Nr. 344. **We Lwowie Wtorek dnia 11. Grudnia 1888.** **Rok XXI.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon [illegible] 171

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C Adam rue des Saints Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza

Salisbury o Irlandji.

Lwów 10. grudnia.

Mimo najszczerszych chęci, objawianych ze strony konserwatywnych reprezentantów narodu angielskiego, aby sprawę irlandzką usunąć z porządku dziennego dyskusji publicznej i w ogóle polityki wielko-brytańskiej wewnętrznej — sprawa ta jest przecież najgłówniejszym tematem, nad którym debatują politycy i mężowie stanu Anglji, ilekroć tylko nadarzy im się sposobność do zabrania głosu. Wielka ich część, a z pewnością wszyscy politycy torysowscy, czynią to mimo swojej woli i wbrew własnym chęciom. Oni z pewnością, wierni dotychczas głoszonym zasadom, pragnęliby najgoręcej, aby wcale nie potrzebowali mówić ani o Irlandji, ani o żądanej przez Irlandczyków autonomji. Ich szczera wola i ich najlepsze chęci są jednak widocznie za małe. Sprawa irlandzka łamie ich wolę i chęci i zmusza ich do dyskusji. Przywódca torysów i premier gabinetu angielskiego, mówił zapewne zawsze z głębi przekonania, gdy twierdził, że dla niego sprawa irlandzka — przynajmniej w tej rozciągłości, w jakiej o niej mówią sami Irlandczycy, albo w jakiej jej chce zadość uczynić *home rule* Gladstone'a — dla niego nie istnieje, a przecież, gdy tylko nowa nastręczyła mu się do publicznego wystąpienia sposobność — wrócił do niej i całą swoją mowę jej wyłącznie poświęcił.

Było to na zgromadzeniu giełdy zbożowej w Edynburgu. Prezydent gabinetu zaproszony został do udziału w zgromadzeniu. Obecność pierwszego doradcy korony dodaje zawsze pewnego blasku takiemu zebraniu giełdowemu. Lord Salisbury przyjął zaproszenie, przybył na zgromadzenie i przemówił. Osoba jego dodała rzeczywiście wiele uroku zgromadzeniu giełdy zbożowej, ale jego mowa, wygłoszona przy tej okazji, była ważniejszą niż jego osoba i nadała zgromadzeniu piętno polityczne i to bardzo wybitne.

O czem mówił premier? Zaraz się dowiemy. Życzy sobie wprawdzie lord premier, aby sprawa irlandzka już więcej nie istniała, pragnie, aby ją po dotychczasowych bilach konserwatywnych i środkach przymusowych uważano za załatwioną — ale mimo to mowa jego w całej rozciągłości poświęcona jest wyłącznie — Irlandji. Lordowi Salisbury'emu zdawało się, że winien jeszcze w obec kraju usprawiedliwić siebie i torysów, dlaczego właściwie konserwatywni politycy, a z nimi i rząd, przeciwni są przyznaniu Irlandji większych swobód i większej samodzielności. W istocie powody te są bardzo ciekawe i wszyscy, których sprawy irlandzkie bliżej obchodzą, winni są szczerą wdzięczność prezesowi gabinetu angielskiego za jego bardzo jasne i otwarte wytłumaczenie zachowania się torysów.

„Gdybyśmy zezwolili — mówił lord Salisbury — aby Irlandja miała własny parlament, narazilibyśmy przez to Anglję na wielkie niebezpieczeństwo. Parlament irlandzki zamianowałby rząd irlandzki, a ten z pewnością zniósłby wolny handel i naruszył prawo własności ziemskiej, a zarazem zrzuciłby z Irlandji ciężar długu państwowego. Najdotkliwiej dałyby się uczuć następstwa tego fałszywego kroku politycznego na wypadek wojny Anglji z jakiem mocarstwem morskiem. Wyobraźmy sobie tylko, co za niebezpieczeństwo wynikłoby dla Anglji, gdyby rząd irlandzki, nieprzychylny dla nas, otworzył porty irlandzkie naszym wrogom. Na takich warunkach, oddzielenie Irlandji od Anglji jest niemożebnem; w ewentualnej samodzielności postępowania Irlandji na przypadek wojny tkwi główne niebezpieczeństwo przyznania jej autonomji. Wyborcy angielscy nigdy się na to nie zgodzą. Pewien jestem, że gdyby Szkoci przestali popierać Irlandczyków, stronnictwo, domagające się autonomji dla Irlandji, w niwecz by się rozpadło".

A więc aż tak daleko sięgnąć musiał premier gabinetu angielskiego, aby usprawiedliwić lub choćby tylko upozorować stanowisko, zajmowane przez torysów w obec słusznych i sprawiedliwych żądań irlandzkich? A więc musiał się uciec aż do straszydła wojennego i obrazu zdrady ewentualnej, popełnić się mającej przez Irlandczyków, aby przekonać pobożnych i purytańskich synów Albionu, że Irlandji żadnej nie można dać wolności, że jest rzeczą konieczną przymusowemi trzymać ją w posłuszeństwie i uległości!

Rzecz to bardzo naturalna, że takie tłumaczenie ze strony tak poważnej, musiało w kraju wielkie wywołać wrażenie. Bez woli swojej, wprowadził lord Salisbury mową swoją na nowo dyskusję o Irlandji na porządek dzienny. Sędziwy Gladstone, który załatwienie kwestji irlandzkiej uważa za zadanie swojego życia, który dla *home rule* ustąpił nawet z gabinetu i dla którego został naturalnie w odpowiedzi i w długim liście otwartym replikował na wywody lorda Salisburyego. Raz jeszcze omawia były premier całą historję sprawy irlandzkiej i obecne jej stadjum, wyrażając życzenie, aby torysom udało się rozwiązać sprawę. Widocznie jednak sam nie bardzo wierzy w spełnienie tego życzenia. Równocześnie bowiem z życzeniem tem daje wyraz obawie, że w obecnej większości torysowskiej nie ma prócz lorda Churchill'a i sir Wattkin'a ani jednego deputowanego, któryby czuł skłonność do spełnienia obowiązku, jaki Anglja ma względem Irlandji. Gladstone nie był nigdy pesymistą. Zapatrywanie jego na stanowisko torysów w obec Irlandji jest więc może słuszne. Jakie zaś by tylko, że torysi nie dlatego nie rozwiążą sprawy irlandzkiej, że w ich gronie nie ma nikogo, ktoby mógł tego dokonać, ale dlatego, że nie ma wśród nich nikogo, ktoby chciał to zrobić. Czy to dla Anglji a w szczególności dla samych torysów dobrze, to inne pytanie. Najnowsza enuncjacja lorda Salisbury'ego najlepszym tego dowodem, że mimo najszczerszych chęci torysowskich sprawa nie może zejść z porządku dziennego i długo jeszcze kłopotać będzie Anglję i jej gabinety konserwatywne.

Sprawa propinacyjna.

Członkowie Koła polskiego, będący zarazem posłami na Sejm krajowy, zajęli się — jak z depeszy wiemy — obecnie projektem propinacyjnym, wypracowanym przez Wydział krajowy. Że projekt ten posłom owym nie mógł się podobać, to nie ma kwestji, ktokolwiek bowiem zechce się bezstronnie zastanowić, przyjdzie do przekonania, że ze stanowiska, jakie w tej sprawie zajął Sejm, obecny projekt jest o wiele nawet niekorzystniejszy, jak projekt pierwotny. Gdy bowiem projekt rządowy pozostawiał podatek szynkowy po r. 1910 do dyspozycji kraju, nowy projekt orzeka, że nowy podatek służyć będzie jedynie ku amortyzowaniu obligacyj, poczem ma ustać. W ten sposób kraj straciłby bardzo ważne źródło dochodu, które niewątpliwie zabrałoby dla siebie państwo.

Następnie w mowie będący projekt, wprowadzając dzierżawę wyłącznie przez licytację, wyklucza dobrowolne pozostawienie dzierżawy propinacji dotychczasowym właścicielom.

Bardzo ważną wadą nowego projektu jest dalej, iż takowy przyjmuje za podstawę obliczenie faktycznego dochodu jedynie fasję podatkową, podczas, gdy np. ustawa z r. 1875 orzekała, iż podstawą obliczenia faktycznego dochodu obok fasji mają być np. kontrakty dzierżawne i inne podobne dokumenty. Postanowienie to nowego projektu w obec tego, jak u nas sporządzano fasje, jest istotnie dla interesowanych bardzo drażliwe, a nawet w ogóle rzecz biorąc, niezupełnie w tym wypadku uzasadnione.

Jako datę objęcia propinacji przez kraj, stawia projekt 1. stycznia 1890. Autorowie projektu są istotnie optymistami, jeżeli sądzą, iż w tak krótkim przeciągu czasu wszystkie uprzedzające czynności załatwić się dadzą. Wszakże ustawa musi być uchwaloną, sankcjonowaną, dochód musi być obliczony a kapitał rozdzielony. Nie trzeba dalej zapominać, że interesowanym służy droga rekursu przeciw obliczeniom, a to wszystko zabierze sporo czasu. Gdyby owa data się utrzymała, to propinacja musiałaby przejść na kraj wcześniej, zanim jeszcze suma wykupna była by oznaczoną i płynną. Byłby to interes zły dla obu stron.

Bardzo przykrem w skutkach może być postanowienie nowego projektu, ażeby kraj przyjął na siebie dotrzymanie kontraktów dzierżawnych, zawartych przed 1. lipca r. 1888.

W obec tego, że nie wszystkie kontrakty są pisane, ale że są także układy ustne, może postanowienie to wywołać cały szereg zawikłań, procesów i pretensyj.

W obec tylu słabych stron projektu, jest rzeczą niezawodną, iż nie może on liczyć na przyjęcie go przez Sejm, zwłaszcza w dzisiejszym jego składzie, a opozycja obecna jest tylko naturalną konsekwencją stanowiska Sejmu.

Dr. Franciszek Władysław Rieger.

Dnia wczorajszego święcił dr. Rieger, jeden z najbardziej zasłużonych patrjotów czeskich siedmdziesiątą rocznicę swych urodzin.

Cała prasa czeska w uroczysty sposób powitała tę rocznicę, która nad Wełtawą przybrała rozmiary narodowego święta. I zasłużył na te objawy czci i sympatji sędziwy patrjota, który całe swe życie poświęcił dla sprawy swego narodu. Od chwili, gdy po raz pierwszy wystąpił na polityczną widownię, minęło lat czterdzieści. Czterdzieści lat niezmordowanej pracy, walki toczonej nieustraszenie i wytrwale przy każdej sposobności, gdzie tylko chodziło o dobro narodu — oto życie Riegera. Działalność jego nie ograniczała się li na pole polityki, obejmowała ona zarówno społeczne, naukowe i artystyczne zadania narodu czeskiego. Z niezwykłemi zdolnościami łączy ten mąż bezinteresowność, posuniętą niemal do abnegacji. Nigdy egoizm nie skłonił go do zboczenia choćby na krok z drogi, wytyczonej przez sprawę i interes narodowy. Zawsze pozostał szczerym trybunem ludu, tym samym, który przed laty czterdziestu z zapałem bronił interesów czeskich na dworze w Insbruku. Zmieniły się czasy, po gorączce rewolucyjnej nastała cisza grobowa reakcji, po hasłach wolności nastąpiły dragonady kłamanego liberalizmu — Rieger pozostał zawsze nieugięty, niewzruszony. Cywilna odwaga stanowi również jeden z głównych przymiotów działalności Riegera. Nie wahał się nigdy poświęcić swej popularności, gdy chodziło o spełnienie obowiązku obywatelskiego. A jeśli dziś Riegera imię pośród szerokich mas ludowych postradało dawny swój urok, to czci je i szanuje cała warstwa ludzi intelligentnych i patrzących trzeźwo w przyszłość.

Franciszek Władysław Rieger urodził się w dniu 10. grudnia 1818 roku w Semil jako syn zamożnego młynarza. Szkoły średnie przebył w Jerinie i w Pradze, gdzie uczył się pod Jungmanem i związany przyjaźnią z Stulcem, Pichlą, Jabłońskim i innymi rozpoczął literacką działalność. Po ukończeniu studjów filozoficznych ojciec pragnął go mieć gospodarzem. Widząc jednak w młodzieńcu gorący zapał do pracy nie sprzeciwiał się jego zamiarom, lecz udzielił mu pozwolenia na dalszą kontynuację studjów. Franciszek poświęcił się studjom prawnym, ucząc się w Wiedniu i w Pradze. Po ukończeniu studjów służył w sądownictwie, a żywy udział, jaki brał w rozbudzaniu ducha narodowego w kraju, naraził go na uwięzienie. Uwolniony ubiegał się o stopień doktorski i po raz pierwszy w prazkim uniwersytecie odbył dysputę w języku czeskim. Rewolucja marcowa zaskoczyła go podczas podróży po Włoszech. Powróciwszy co rychlej do kraju, wybrany został członkiem narodowej rady, gdzie żarliwie popierał sprawę równouprawnienia, zjazdu słowiańskiego a równie gorąco sprzeciwiał się obesłaniu sejmu frankfurckiego.

Wysłany wraz z Nosticem do Insbruku, by uzyskać urzeczywistnienie przyrzeczonych w kwietniowym manifeście obietnic, zastał za powrotem Pragę w stanie oblężenia. Wybrany do sejmu w ośmiu okręgach wyborczych, zasiadł po prawicy w parlamencie wiedeńskim, gdzie mimo niepopularności, jaką go darzył *mob* stołeczny, dał w całej pełni poznać świetne swe zdolności jako mąż stanu. Gdy sejm przeniesiono do Kromieryża, Rieger wybrany do wydziału konstytucyjnego, wsławił się obroną pierwszego paragrafu ustaw zasadniczych. Mowę jego czytano w całej Europie. Czasy reakcji przebył we Francji i Anglji, gdzie zajmował się studjami ekonomiczno-politycznemi. Napróżno jednak powróciwszy ku końcowi 1850 roku ubiegał się w Pradze o stanowisko docenta ekonomji z językiem wykładowym czeskim. Prośbie jego odmówiono. Wówczas to ożenił się z córką swego przyjaciela Palackiego, w której znalazł godną towarzyszkę swych prac i pracował na polu literackiem i dziennikarskiem. Z jego inicjatywy powstało głośne wydawnictwo Słownika naukowego, którego był głównym redaktorem.

Era konstytucyjna powołała go ponownie do sejmu i do parlamentu, gdzie odegrał tak wybitną rolę. Czasu biernej opozycji (1868—1878) użył dr. Rieger na podniesienie i pomyślne załatwienie wielu spraw lokalnych, że wspomniemy tylko kwestję politechniki i narodowego teatru. Od śmierci Palackiego (1876) dzierżył on faktyczny ster spraw narodowych w swej dłoni. Ugoda z gabinetem Taaffego zakończyła bierną opozycję a jakkolwiek lata ostatnie mogły go napoić goryczą, mimo to gorliwy patrjota nie powinien tracić nadziei, że ziomkowie prędzej czy później oddadzą hołd należny jego zasługom.

Korespondencje.

Kraków 9. grudnia.

(Obchód narodowy w „Zgodzie." — Obrady w sprawie dostaw dla armji. — Odczyt posła Stan. Szczepanowskiego. — Teatr. — „Tow. geograficzne.")

W stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich „Zgoda" obchodzono wczoraj rocznicę walki o wolność w 1830 roku rozpoczętej. Małe spóźnienie d. obchodu, przypadającego 29. listopada tłumaczy się tem, że poprzednio inne stowarzyszenia uroczyście pamiątkową rocznicę obchodziły. Odczyt wygłosił prof. August Sokołowski, a w części artystycznej wieczoru w rzemieślniczem stowarzyszeniu urządzonego, wzięła także udział młodzież handlowa tutejsza, której chór wykonał kilka pięknych pieśni. Ta wspólność w uczczeniu wiekopomnej narodowej rocznicy jest tem więcej godną zaznaczenia, iż niedawno podnosiły się głosy w prasie, zarzucające młodym kupcom krakowskim indyferentyzm pod względem narodowym.

W lokalu „Zgody" odbywały się wczoraj narady w sprawie dostaw dla armji. Dla porozumienia się w tej sprawie z tutejszymi rękodzielnikami, przybyli ze Lwowa jako delegaci tamtejszych majstrów pp. Wysocki, Mikuliński i Szuster. Udział rękodzielników w naradzie tej był bardzo nielicznym. Delegaci przedłożyli zebranym dotychczasowe w kwestji tej usiłowania we Lwowie rozpoczęte i zachęcali do solidarnego działania. Rezultatem narady był wybór komisji, z siedmiu osób złożonej, do której powołano dwóch majstrów szewskich, po dwóch krawców i stolarzy oraz jednego ślusarza. Zadaniem komisji będzie utrzymywać w zachodniej części kraju łączność z działaniem komitetu lwowskiego i starać się o zbieranie udziałów po 100 zł. Rękodzielnikom rozchodzi się o podjęcie na razie dostawy robót krawieckich i szewskich dla obrony krajowej. Dostawy krawców byłyby na sumę 150, szewców na 120 tysięcy zł. Fundusz na kaucje i kapitał obrotowy chcieliby zebrać drogą udziałów przynajmniej na sumę 50.000 zł. Dotychczas rozporządzają udziałami subskrybowanemi w liczbie 70 t, j. na 7.000 zł. Wybranemu komitetowi krakowskiemu przysługuje prawo powiększenia liczby członków.

W przepełnionej prawdziwie doborową publicznością sali ratusza, odbył się dziś popołudniu odczyt publiczny posła do Rady państwa, Stanisława Szczepanowskiego. Prelegent przybył do Krakowa na wezwanie Towarzystwa oświaty ludowej i mówił: „o polskich tradycjach w wychowaniu". Zarówno temat sam, jak sposób wypowiedzenia głębokich myśli, w luźnej na pozór a niezmiernie ponętnej formie, chłodną zazwyczaj i obdarzoną silnym zmysłem krytycyzmu, publiczność tutejszą usposobiły tak, iż odczyt stał się powszechną, a prawdziwie dobrze zasłużoną owacją dla szanownego autora „Nędzy Galicji". Tradycją i potrzebą na przyszłość w naszem wychowaniu, według wyniku poglądów prelegenta, ma być i musi być kształcenie charakterów i serc, więcej aniżeli umysłów. Niewlewanie jakby łyżeczką do umysłów zasobu wiadomości, lecz rozwój wrodzonych skłonności dodatnich ucznia, a wytępianie bierności — to pedagogiczna zasada zrozumiana i odczuta w Polsce już w 1783 r., wcześniej o lat kilkadziesiąt, aniżeli u naszych sąsiadów obu niemieckich narodowości. Smutną pewność, iż nie mamy wcale własnych szkół narodowych, że przystrajają nas do obcego kamertonu, że jedni my-

---

8) (Prawo przekładu nabyte i zastrzeżone.)

MARZENIE.

(LE RÊVE.)

ROMANS

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Ukończyła już złote listeczki i zabierała się teraz do jednej z większych róż. Miała w pogotowiu tyle nawleczonych igieł, ile kolorów potrzebowała, a odpowiednio do wyrazu kwiatu używała rozmaitych ściegów. Lecz pomimo staranności, niezbędnej przy takiej robocie, myśli dziewczęcia wracały ustawicznie do wczorajszego dnia, który w ten sposób powtarzał się dziś dla niej ze wszystkiemi swemi szczegółami. Wspomnienia te, tłoczące się zrazu w cichości, rozwiązały wreszcie usta i końca już nie było odtąd opowiadaniom. Mówiła tedy, jak to wczesnym rankiem wczoraj wyruszyli byli z domu; o szerokich polach i o śniadaniu spożytem wśród ruin zamku Hautecoeur, którego poszarpane mury zwisają nad Ligneul'em, płynącym tam w dole pomiędzy dwoma rzędami wierzb, w wąwozie na pięćdziesiąt metrów głębokim. Widok tych gruzów poruszał Angielikę do głębi — ten szkielet opleciony bluszczem, a świadczący wymownie o rozmiarach pierwotnych olbrzyma, gdy on jeszcze panował nad obu pobrzeżami Ligneul'u. Sześćdziesiąt metrów wysoka, połupana dziś tu i tam, a niczem nie nakryta wieża strażnicza, stała jeszcze na wysokich kamiennych zrębach, nieugięta i niepokonana tylu ranami śmiertelnemi. Dochowały się również dwie inne wieże: Karola Wielkiego i Dawida. Obie łączył ze sobą wał, dobrze do tej pory utrzymany. Wewnątrz zamku istniały jeszcze niektóre budowle: kaplica, sala sądów i kilka komnat. Schody, gzymsy u okien, ławy na tarasach, wszystko to wyglądało na dzieła rąk olbrzymów, przekraczało bowiem rozmiarami swemi pojęcia współczesnego pokolenia.

Zamek ten stanowił ongi kompletną twierdzę. Pięćset zbrojnych mogło się w nim utrzymać przez trzy miesiące, nie czując braku ni pożywienia ni amunicji. Atoli od dwu już stuleci dzikie róże rozsadzały mur kamienny u dołu zameczyska, lilje i burzany zieleniły się nad gruzami zawalonych sufitów, w kominie jednego z przedsionków wyrastało drzewo platanowe. Gdy jednak zachodzące słońce przedłużało cień tułowiu wieży, zda się, w nieskończoność, pokrywając nim sąsiednią rolę na jakie trzy staje; gdy w mgłach wieczornych cały zamek zdawał się powracać do życia w swych olbrzymich rozmiarach przeszłości odległej — wówczas odczuwało się jego królewskość, opartą na brutalnej nieprzemożnej sile, która sprawiała, że przed tą twierdzą niepokonaną drżał we Francji każdy — od chłopa aż do króla...

— Jestem święcie pewna — ciągnęła Angielika — że w tem zameczysku przemieszkują dusze nieboszczyków, powracających tam każdej nocy. Słychać w nim bowiem najrozmaitsze głosy, wszędzie spotyka się zwierzęta, wytrzeszczające na przybyszów swe oczy i gdym się obejrzała była w chwili, kiedy już gotowaliśmy się do powrotu, widziałam wielkie białe postacie, latające na około murów zczerniałych... Nieprawdaż mamo... ty znasz dzieje tego zamku?

Hubertyna uśmiechnęła się łagodnie.

— Straszydła masz zapewne na myśli... Ja sama widziałam tam straszydło razu pewnego.

Hubertyna znała w samej rzeczy historję starego zameczyska. Raz w swojem życiu czytała ją w jakiejś książce i ulegając natarczywym prośbom dziewczęcia, musiała te dzieje opowiedzieć pokrótce:

Ta część kraju należała ongi do biskupstwa w Reims, później do św. Remigjusza, który ją od Klodwiga otrzymał. Arcybiskup Seweryn rozkazał w pierwszych latach Xgo stulecia wybudować w Hautecoeur twierdzę, aby z jej pomocą zasłonić kraj przed napadami Normanów, którzy zwykle na czółnach płynęli Oazą, aż do miejsca, gdzie Ligneul do niej wpada, a dalej znów przedostawali się w głąb prowincji tą rzeką. W następnem stuleciu jeden z następców Seweryna nadał tę krainę młodszemu synowi z domu normandzkiego, Robertowi, tytułem lenna, z haraczem sześćdziesięciu *sous* rocznie i pod warunkiem, że miasto Beaumont i kościół w niem pozostaną wolne. W ten sposób Robert I. jest głową markizów de Hautecoeur, których znakomity ród spotyka się odtąd niemal na każdej karcie dziejów. Herbert IV. był dwa razy ekskomunikowany, ponieważ zrabował dobra należące do kościoła; był to zresztą opryszek najgorszego gatunku, który pewnego razu zadusił własną ręką trzydziestu mieszczan na poczekaniu. Ludwik Gruby, któremu on odważył się był wydać wojnę, zrównał jego wieżę z ziemią. Raul I., który z Filipem Augustem uczestniczył w wyprawie krzyżowej, zginął z ręki Saint Jean d'Acre'a od pchnięcia lancą w serce... Najznakomitszym z nich był atoli Jan V., Wielki, który w roku 1225 odbudował fortecę i w przeciągu pięciu lat wzniósł groźny zamek Hautecoeur. W jego cieniu marzył on nieraz o koronie Francji.... Uszedłszy cało z pola dwudziestu bitew, dokonał żysia spokojnie na własnem łożu, jako szwagier króla Szkocji. Po nim nastąpił Felicjan III, który bosą nogą odbył pielgrzymkę do Jerozolimy; Herbert VII, upominający się o swoje prawa do szkockiego tronu i wielu, wielu innych równie potężnych jak szlachetnych panów z biegiem wieków, aż do Jana IX., który pod Mazarin'em, musiał z bolem serca patrzeć na to, jak jego twierdzę kasowano. Po ostatniem oblężeniu wyrzucono sklepienia wieży strażniczej i reszty wież w powietrze; spalono budowle, w których ongi Karol VI. chciał uleczyć się ze swego obłąkania i gdzie prawie w dwieście lat później Henryk IV. ośm dni przebywał u boku Gabryjeli d'Estrées....

Wszystkie te wspomnienia królewskie spoczywają tam teraz, snem spowite, pod zieloną murawą.

Z bijącem sercem, lecz ani na chwilę nie zatrzymując swej igły w ruchu, przysłuchiwała się Angielika tej opowieści.

Zdawało się jej, że widziadła tych wielkich nieboszczyków występują przed jej wzrokiem z tła krosienek, wraz z delikatnemi barwami róż, nabierających życia pod jej ręką. Nieznajomość historji nabierała dla niej wszystkie słyszane wypadki w zaczarowaną szatę nadziemskiej jakiejś potęgi. Drżała z zachwytu, przed jej oczyma stare zameczysko wyrastało w całej swej pierwotnej wielkości i sięgało gdzieś wysoko, aż do wrót niebios. Hautecouer'owie byli krewnymi św. Dziewicy.

— Więc w ten sposób, nasz nowy biskup, monsignor d'Hautecouer jest potomkiem tej rodziny? — spytała po chwili.

Jego Przewielebność — brzmiała odpowiedź Hubertyny — pochodzi z młodszej linji tego rodu, gdyż starsza wymarła już od dawna. Że właśnie jeden z Hautecoeur'ów usiadł na stolicy biskupiej w Beaumont, jest zresztą nadzwyczajnem zdarzeniem, gdyż przez liczne wieki właśnie markizowie d'Hautecoeur toczyli zaciętą wojnę z duchowieństwem w Beaumont. Około roku 1150 jeden z opatów podjął był budowę świątyni Pańskiej wyłącznie z dochodów swojego zakonu. — Lecz z tej przyczyny brakło wnet środków i budowę doprowadzono jeno do wysokości sklepienia pobocznych kaplic; musiano tedy zadowolić się drewnianem pokryciem nawy kościelnej. Upłynęło tak ośmdziesiąt lat, Jan V. gotował się właśnie do odbudowy swojego zamku. Wtedy to dał on sumę trzystu tysięcy liwrów, co w połączeniu z innemi funduszami umożebniło prowadzenie dalszej budowy kościoła. Po niejakim czasie nawa główna stanęła w całości. Obie wieżyce i wielka fasada wykończone zostały znacznie później, w r. 1430, więc niemal już w połowie piętnastego wieku. Aby wynagrodzić hojność Jana V., przeznaczyło duchowieństwo dla niego i jego potomków grobowiec w kaplicy, poświęconej przedtem św. Jerzemu, która też od tego czasu nosi nazwisko Hautecoeur'ów. Mimo to dobre stosunki nie trwały długo, gdyż zamek ukracał bez przerwy przywileje miasta Beaumont. Zwłaszcza kwestje haraczu i przodowania doprowadzały raz po razu do nowych wybuchów nieprzyjaźni, do coraz groźniejszych zatargów. Gdy dobrobyt dolnej części miasta, dzięki rozwojowi fabryk płótna, zaczął róść i potężnie się ujawniać, sprawa cła, którem zamkowi panowie obłożyć chcieli żeglugę na Ligneul'u, była niewysychającem źródłem kłótni i sporów. Od owej epoki bogactwa Beaumont'u rosły codzień, jak na drożdżach, podczas gdy Hautecoeur'owie podupadali bez przerwy, aż do chwili, w której zamkowi odebrano cechę twierdzy — kościół zaś tryumfował. Ludwik XIV. zamienił go w Katedrę, i na miejscu dawnego klasztoru ustanowił rezydencję biskupią. Owóż przypadek zrządził, że właśnie teraz po 400 latach walk zaciętych, jeden z Hautecoeur'ów zajął tron biskupi w djecezji, jak mur podziś dzień niewzruszonej, a którą przodkowie jego bez wytchnienia zwalczać usiłowali.

— Lecz jego Przewielebność — spytała Angielika — był podobno ożeniony? Czy nie ma on też słusznego, dwudziestoletniego syna?

Hubertyna wzięła ze stołu nożyczki, aby ukroić kawałeczek pergaminu.

— Tak jest, opat Cornille opowiadał mi o tem. Oh!... to bardzo smutna historja... W dwudziestym pierwszym roku swego życia, za panowania Karola X. był ks. biskup kapitanem. W trzy lata później, w r. 1830 wystąpił z wojska i jak powiadają, przez kilkanaście następnych lat, aż do czwartego krzyżyka, wiódł życie hulaszcze, pełne przygód, pojedynków i wojażów. Pewnego wieczora na wsi, w domu przyjaciół swoich, spotkał córkę hr. de Valençay, imieniem Paulę, dziewczę młode, bogate i przecudnie piękne, liczące niespełna dziewiętnaście lat — przeto młodsze od niego o dwadzieścia dwa lat. Wkrótce pokochał ją do szaleństwa i ubóstwiał nad wyraz wszelki, że formalnie musiano przyspieszyć wesele. Wówczas też nabył ruiny Hautecoeur za nędzną kwotę, podobno dziesięciu tysięcy franków, w zamiarze odbudowania zamku. Marzył sobie, że zamieszka w nim wraz z ukochaną Paulą. Przez dziewięć miesięcy żyli ukryci przed światem całym, na jakiejś starej posiadłości w Andegawauji. Dla szczęścia ich godziny były za krótkie... W tem Paula powiła dziecię i... umarła!

Hubert, przymierzający właśnie jakiś wzór do materji, pobladł ze wzruszenia i podniósł głowę.

— Oh! ten nieszczęsny! — zawołał ze współczuciem.

— Powiadają, że o mało co sam nie umarł... — ciągnęła Hubertyna. — W tydzień potem wstąpił do zakonu. Przez dwadzieścia lat był mnichem, a teraz został biskupem... Lecz ludzie opowiadają także, że przez tych dwadzieścia lat, nie chciał na oczy widzieć swojego syna, to dziecko, za które matka życiem własnem zapłaciła. Pozbył się go kompletnie, umieszczając u stryja nieboszczki żony, starego opata. Wystrzegał się nawet wszelkiej wiadomości o swem dziecku, chciał zupełnie zapomnieć o niem... Aż pewnego dnia przysłano mu portret dziecka... i oto zdało mu się, że widzi nagle rysy swej ukochanej nieboszczki. Znaleziono go nieprzytomnego na posadzce, jak gdyby skutkiem uderzenia młotem w czaszkę.. Atoli wiek i modły gorące do Boga musiały złagodzić tę troskę, gdyż, jak to zacny nasz proboszcz Cornille opowiadał mi wczoraj, ks. biskup przywołał wreszcie swego syna do siebie.

Angielika ukończywszy tymczasem swoją różę — która miała barwę tak świeżą, że zdawała się napełniać powietrze wonią rozkoszną — pogoniła znów wzrokiem przez okno, kąpiące się w blasku słonecznym, a w źrenicach dziewczęcia odbijała się smętna zaduma. Z cicha powtórzyła raz i drugi:

— To syn ks. biskupa...

(Ciąg dalszy nastąpi).

[illegible] o ojczyźnie niebieskiej wyłącznie, drudzy zabraniają pragnąć własnej, niepodległej — przyodział prelegent w szatę tak wytwornych, a jasnych porównań i przykładów, iż audytorjum grzmotami oklasków wdzięczność swoją za tak rzadko słyszane — szczególnie u nas — słowa prawdy, co chwila wyrażać musiało.

W Krakowie, gnieździe negacji i systemu potępiania w czambuł wszystkiego, czem bez szowinizmu w przeszłości naszej chlubić się możemy — odczyt posła Szczepanowskiego był rosą ożywczą. Pokrzepił i wzmocnił wiarę w żywotność narodową tylu ciosami niezabitą i zmusił do myślenia nad środkami zapobiegania istniejącemu złemu. Więcej nieco odczytów, myśli i poglądów tego pokroju, a poczciwy lecz otumaniony stary gród Krakowa, żywszem uderzyłby tętnem — odmłodniałby moralnie.

Teatr wznowił w sobotę po wielu latach spoczynku na półkach bibljoteki „Egmonta“ Goethego. Tytułową rolę tragedji grał p. Sobiesław i dowiódł najlepszych swych chęci do pracy. Przestarzała sztuka przepełniła publicznością wszystkie miejsca; a w tem dowód, iż nie tylko na farsy tłumnie przybywają Krakowianie. O całości przedstawienia da się powiedzieć to tylko, co widocznem jest dla wszystkich bezstronnych i nieuprzedzonych; wybitnych talentów brak, siły średnie, lecz pracowite i pracą tą właśnie, oraz poszanowaniem sztuki podbijają i rozbrajają wymaganie zoilów. Uwag i doknięć dłoni reżysera zachodzi konieczna potrzeba, bo armja cała aktorów, ani zbyt rutynowana, ani rozporządzająca orlemi polotami myśli. Temu ostatniemu warunkowi, gdyby mogło się stać zadość, teatr uśmierzyłby może gorączkę tych, co na zewnątrz tylko swoje gderania przesyłają, a na miejscu wysilają się wyłącznie na przesadne pochwały.

Na zakończenie listu zabawna historyjka: Przed kilku laty z szumem i hałasem w kasynie szlacheckiem podczas bibki na cześć Rogozińskiego, który świeżo przyjechał z Kamerunu, powzięto myśl u w Krakowie, a nie w Afryce założyć „towarzystwo geograficzne“. Słowo dotąd się ciałem nie stało, chociaż piszący np. zapisany został przez jednego z przyjaciół w poczet członków i za zaszczyt ten zapłacił wpisowe w kwocie zdaje się 3 złr. (Co się też dzieje z tą kwotą, — jak i z innemi „przez grzeczność“ zapłaconemi za tytuł członka tow. geograficznego?). Utopione w falach innych projektów Stowarzyszenie w innej nieco formie i przez innych pionierów geograficznej wiedzy wskrzeszono obecnie. W hotelu drezdeńskiem jest „koło“ geograficzne. Statut opiewa, iż członkowie zasiadłszy do kolacji rozpoczynają wymienianie nazw miast całego świata, w ten sposób iż każdy wypowiada tylko po jednej literze, z których nazwę całą wygłosić ma ostatni z kolei, — swoją literą kończący geograficzną zabawę. Bez wkładek i opłat, lecz z prezesem i niezbędnymi dygnitarzami zarządu stowarzyszenie weszło w życie na gruzach dawnego „poważnego projektu“, — a restauratorowie powinni chyba popierać ten krakowski geograficzny wynalazek. Pierwszymi honorowymi członkami mają zostać Rogoziński i krakowski twórca projektu założenia powszechnego towarzystwa geograficznego za to, iż o projekcie swoim od lat kilku zapomniał.

Pośmiertny głos Skobielewa o środkowej Azji.

Polityczne zapatrywania zmarłego Skobielewa, zwłaszcza w kwestji położenia rzeczy w środkowej Azji, charakteryzują wybornie urywki z jego listu do pewnego rosyjskiego dyplomaty, datowane w kwietniu 1879, a ogłaszane obecnie w *Now. Wrem.* Polityczniący generał carski zajmował się położeniem Rosji w Azji środkowej w czasach, gdy dyplomacja petersburgska nie dość wesołe czyniła tam zdobycze i doświadczenia. Pomiędzy innemi stało w rzeczonym liście:

„Bliska przyszłość udowodni nam, że Anglja przedsięweźmie szereg prób i usiłowań, które mając początkowo cechę wyłącznie przemysłową i kupiecką, później stworzą żywioł groźny i agresywny, a to pod postacią zorganizowanych i uzbrojonych po europejsku Muzułmanów, pełnych tego fanatyzmu religijnego, który szczególnie ludom azjatyckim jest właściwy i każdą wojnę z niemi czyni tak niebezpieczną...“ „Nasze położenie w Azji środkowej może być tak długo jeno względnie bezpiecznem, jak długo wpływy nasze nie napotkają na rywala. Nasze nie przerwane 10 letnie sukcesy w tym kraju były dokonane nie tyle liczbą i siłą naszych batalionów, jak raczej niezaprzeczalnością naszych wpływów.“

Skobielew ułożył również program dla polityki carskiej w Azji, w którym ustęp trzeci tak opiewa:

„Naprzeciw ustawicznemu posuwaniu się Anglików, którzy niebawem tęgą usiłowali zamienić naszych lenników i przyjaciół we wrogów otwartych i zakwestjonować bezpieczeństwo granic naszych — musimy postawić okupację pozycji, z której *a)* wzniesiemy materjalne i moralne przepierzenie pomiędzy Afganistanem, podległym angielskiemu wpływowi i niezawisłemi chanatami, graniczącemi z naszem terytorjum; *b)* zkąd moglibyśmy zapobiedz raptownej okupacji Heratu, którego posiadanie wywołałoby niezawodną hegemonję Anglji w Teheranie, zarazem zaś — a co nie mniej jest ważnem — organizację militarną turkomańskiej jazdy przeciw Rosji... Otóż takim punktem musiałby być Merw...“

Do tego ustępu robi *Now. Wrem.* uwagę, że wprawdzie Rosja posiada już Merw, a Anglja nie obsadziła jeszcze Heratu — lecz z tem wszystkiem nie ma już „białego jenerała,“ t. j. Skobielewa, który jeden umiał stawiać systematyczny i silny opór Anglji.

XIV. Walne Zgromadzenie Związku stowarz. zarobkowych i gospodarczych.

(Oryginalne sprawozdanie „Dziennika Polskiego.“)

(*Drugie posiedzenie.*)

Lwów 9. grudnia.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego ogłasza przewodniczący Wojciech Biechoński, iż na wczorajszem posiedzeniu Wydziału Związku, przystąpiono do ukonstytuowania się samego Wydziału. Przewodniczącym wybrany został p. Wojciech Biechoński, zastępcą p. Wł. Terenkoczy, sekretarzem p. Ulmer.

Następnie zawiadamia przewodniczący, że Wydział przystąpił na wczorajszem posiedzeniu do uzupełnienia biura Związku. Zamianowano mianowicie lustratorem, na którą to posadę rozpisano konkurs, p. Heindricha z płacą 1.500 zł., zaś referentem p. Skibińskiego również z płacą 1.500 złr. Przewodniczący zapewnia, iż z powodu utworzenia nowej posady referenta, nie zajdzie potrzeba podwyższenia dodatków budżetowych, gdyż Związek ponosić będzie na ten cel wydatek tylko w kwocie 1000 złr., reszta zaś 500 złr. pokrytą zostanie z innych funduszów.

Przewodniczący zapewnia, że reorganizacja biura nastąpiła w myśl rzeczywistych potrzeb Związku i odpowiada w zupełności życzeniom Banku krajowego i Kasy oszczędności. Co do ustanowienia wzajemnego stosunku między biurem i patronem, w myśl wczorajszego wniosku Merunowicza, zajmie się Wydział na najbliższem swem posiedzeniu. Przystąpi do reform statutu i regulaminu w ten sposób, aby zadość uczynić nietylko naszym potrzebom, ale i utrwalić dotychczasowy stosunek z Bankiem krajowym i Kasą oszczędności.

Z porządku dziennego przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem komisji o przedłożeniu patrona z czynności w ubiegłym 13 miesięcznym okresie.

Na wniosek referenta Albina Rayskiego uchwalono po krótkiej dyskusji następujące rezolucje:

I. Uprasza się patronat i Wydział, by porozumiawszy się z Bankiem krajowym, Bankiem austro-węgierskim, Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, tudzież lwowską Kasą oszczędności, wyjednał u tych instytucyj ustanowienie, iż tylko te Towarzystwa zaliczkowe będą akredytowane, które należą do Związku.

II. Uprasza się Patronat i Wydział o zakładanie stowarzyszeń zaliczkowych w tych miejscowościach, w których potrzeba takowych jest widoczną i znajdują się siły potrzebne do prowadzenia tych instytucyj. Zwraca się dalej uwagę Patronatu na tworzenie spółek handlowych i produkcyjnych i to w porozumieniu z krajową komisją przemysłową.

III. Uprasza się Patronat o coroczne sprawozdanie ze stanu wkładek oszczędności w towarzystwach zaliczkowych.

IV. Uprasza się Patronat, aby zgromadzenie Związku odbywały się o ile możności w ciągu m. września. Posiedzenia te odbywać się mają, o ile tego potrzeba będzie wymagać — przez 3 dni.

Ta ostatnia rezolucja mimo małego znaczenia wywołała nader długą i ożywioną dyskusję. Zabierali głos pp. Rozwadowski, Witosławski, dr. Adamski i dr. Jabłoński. Odpowiadali im pp. dr. Dulęba i Goldman.

P. Terenkoczy odczytał telegram nadeszły z Pragi, w którem Związek czesko-morawski przesłał serdeczne pozdrowienie. Podpisani dr. Stupecky, Rec i Urbanec.

Z porządku dziennego uchwalono wniosek dra Adamskiego, referenta komisji dla sprawozdania lnstratora, następujące rezolucje:

Walne zgromadzenie uchwala, aby Towarzystwa zarobkowe i gosp. przestrzegały, by deklaracje przystąpienia, na podstawie których opiera się odpowiedzialność członków, wystawiane były w sposób, nie dający żadnej wątpliwości pod względem prawnym.

Zgromadzenie wyraża przekonanie, że w niektórych towarzystwach pobierane procenta, w innych zaś wypłacana dywidenda od udziałów jest za wysoka, i że Towarzystwa te dążyć powinny do obniżenia stopy procentowej i do zrównoważenia wypłacanej dywidendy z. przeciętną stopą procentową w kraju.

Następnie bez dyskusji uchwalono absolutorjum z rachunków Związku za r. 1887 i przyjęto budżet na r. 1889.

Z kolei referował p. Romanowicz o wnioskach pojedyńczych delegatów.

Uchwalono po krótkiej dyskusji następujące rezolucje:

Poleca się wydziałowi Związku, ażeby zbadał, jakie zmiany w wewnętrznem ustroju Związku, w statucie jego, regulaminach i instrukcjach zaprowadzić by należało, jakie zmiany zaprowadzić należy w instytucie lustratorów, aby osiągnąć skuteczne wykonywanie lustracyj.

Co do centralnej instytucji poleciło zgromadzenie wydziałowi, aby tej sprawy nie spuszczał z oka, dalsze w tej sprawie przeprowadzał dochodzenia i zdał sprawę walnemu zebraniu. Tymczasem zaś winien Wydział i Patronat przez okólniki, i artykuły w czasopiśmie „Związek“, tudzież przy sposobności lustracji szerzyć pośród stowarzyszeń ideę wzajemnej pomocy stowarzyszeń między sobą.

W końcu polecono Wydziałowi, ażeby z finansowemi instytucjami, które stowarzyszeniom, należącym do związku, udzielają kredytu wyrobił sobie ściślejszy stosunek, informował je o stanie stowarzyszeń i postarał się o to, aby reprezentanci tych instytucyj przybywać zechcieli na posiedzenia wydziału związku w wypadkach, gdy prezes związku lub patron dla porozumnienia się lub dla poinformowania w ważniejszych sprawach na posiedzenie wydziału ich zaprosi.

Następnie referowali jeszcze p. Łuszpiński w sprawie rozstrzygnięcia trybunału administracyjnego, na wniosek którego uchwalono uprosić patrona związku, aby imieniem stowarzyszeń wysłał do rady państwa petycję o uchwalenie zmiany §. 1 ustawy z 14 kwietnia 1885 Dz. p. p. nr. 43, w myśl wniosku prof dr. Kroffty.

Zgromadzenie uchwaliło następnie, iż przyszłe zgromadzenie odbyć się ma w Cieszynie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący p. Biechoński zabrał głos i w serdecznych słowach podziękował zgromadzeniu za wyczerpujące i pełne taktu przemówienia, podnosząc, iż powzięte uchwały przez cały kraj powitane zostaną z radością.

P. Mars imieniem zgromadzenia podziękował p. Biechońskiemu za umiejętne i bezstronne prowadzenie obrad. Na tem zakończono obrady o godz. pół do 3 po południu.

My z naszej strony z całego serca życzymy Związkowi, aby poczynione przez delegatów na zgromadzeniu uwagi, oraz powzięte uchwały wydały dla stowarzyszeń jak najobfitsze plony.

* * *

W hotelu Żorża zebrali się o godzinie 6. na wspólną ucztę wszyscy delegaci stowarzyszeń zarobk. i gospod. Przybyli również dyrektor kasy oszczędności Zima i dyrektor Banku kraj. dr. Domaszewski.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Asnyk (Ely) bawi obecnie w Poznaniu.

Nekrologja. We Lwowie zmarły: Marja Pieniądz, przeżywszy lat 76, Marja Pączek, przeżywszy lat 15, Teresa Wlk, przeżywszy lat 70 i Joanna z Chmielnickich Zarzycka, przeżywszy lat 58. — Dnia 1. bm. zmarł Franciszek Sas Doliński, właściciel dóbr Mrowli pod Rzeszowem, ojciec prezydenta sądu tarnowskiego. — W Tarnowie zmarła Katarzyna Sytta, współwłaścicielka realności, przeżywszy lat 46. — Marja z Cisslów Brónarska, przeżywszy lat 62 zmarła w Czerniowcach. — W Krakowie zmarła w 66 roku życia Anna z Bucheltów *primo voto* Klugerowa, *secundo* Zielenie wska, żona Michała, b. lekarza rządowego w zakładzie leczniczym w Krynicy. Była to osoba powszechnym otaczana szacunkiem, rozumna i pełna cnót.

Kalendarz. Wtorek (11.): Damazego — Wojmira. Wschód słońca o godz. 7. min. 52, zachód o godz. 3. min. 57.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Składka. Pan Ludwik Ness z Czortkowa, imieniem komitetu wieczorku Mickiewiczowskiego, nadesłał na ręce p. Ignacego Kurniewicza, inż. Wydz. kraj., 27 złr. 83 cnt. na rzecz tow. wzaj. pomocy uczestn. powst. polsk. r. 1863/4.

Rada nadzorcza I. ogólnego stowarzyszenia urzędników austro-węgierskiej monarchji, wniosło petycję do całego ministerstwa i obu izb Rady państwa, w sprawie ponownego uregulowania zaopatrzenia na starość urzędników pocztowych.

Dar. Cesarz udzielił gminie Kocurów, w powiecie bóbreckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była — 0·3°C., najwyższa — 0·4°C., najniższa — 3·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z zachodu, temperatura się obniża, niebo zamglone, powietrze wilgotne i niespokojne, śnieg, opad mniej znaczny.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Malwinę Kałużniacką stałą nauczycielką młodszą szkoły etatowej trzyklasowej na przedmieściu Zadwórna w Drohobyczu.

Trybunał państwa odbywać będzie w r. 1889 swoje normalne posiedzenia kwartalne w dniach 21. stycznia, 8. kwietnia, 1. lipca i 14. października.

Stypendja. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendjum w kwocie rocznych 57 złr. 50 ct. Józefowi Szulcowi, uczniowi II. klasy szkoły ludowej w Kalwarji Zebrzydowskiej.

Konkurs na posadę inżyniera w IX. klasie rangi, ewentualnie adjunkta budowniczego w X. klasie rangi, rozpisuje namiestnictwo w Pradze. Termin wnoszenia podań 5. stycznia 1889.

Wypadek z naftą. W Borysławiu dzieci Herscha Goldsteina, pozostawione bez nadzoru, wywróciły lampę, która upadając zapaliła pościel w kołysce, gdzie spoczywało niemowlę. Najstarsza dziesięcioletnia dziewczynka i średnia siedmioletnia rzuciły się na ratunek dziecięcia, przyczem tak się poparzyły, że jedna z nich niebawem zmarła, a druga znachodzi się w niebezpieczeństwie życia.

Zgromadzenie czeladników szewskich, które się miało odbyć wczoraj o godz. 11 rano w sali ratuszowej, nie przyszło do skutku, a to z powodu, iż nie zawiadomiono o tem zebraniu władzy bezpieczeństwa, to też magistrat nie mógł otworzyć sali. Zgromadzenie to odbędzie się we czwartek. Czeladnicy chcą obmyśleć środki zaradcze przeciw wzrastającej nędzy i brakowi roboty, spowodowanemu przez zakładanie we Lwowie co raz to nowych tandet obuwia.

Obchody narodowe. Z Meranu piszą nam: Jakkolwiek oddaleni od ziemi ojczystej, to jednak, pamiętając naszych braciach, którzy przed 58 laty w walce o niepodległość śmierć ponieśli, dnia 29. listopada, jako w rocznicę, uczciliśmy ich pamięć żałobnem nabożeństwem. W tutejszym kościele parafjalnym celebrował o godzinie w pół do 11. solenną mszę św. Polak, ks. Wincenty Jarosiński, Karmelita, a po skończeniu tejże odśpiewał „Libera“ przed katafalkiem rzęsiście oświetlonym i pięknie kwiatami ubranym. Pomimo niepogody, Polacy, przebywający tutaj na kuracji, którym tylko zdrowie pozwalało, zebrali się w murach świątyni, a łącząc swoje westchnienia z modlitwami kapłańskiemi, błagali gorąco Pana zastępów, by nietylko poległych do swej chwały przyjął, ale także nad ich matką, przez tych samych przeciwników tak srodze gnębioną, jak najprędzej miłosierdzie okazać raczył.

Przy tej sposobności nadmienię, iż miło nam było słyszeć Tyrolczyków, pochlebnie wyrażających się w ogóle o wszystkich Polakach, a o bohaterach powstania listopadowego wspominających z pewną czcią i uszanowaniem.

Z Czernichowa piszą nam: Uroczysty wieczór, urządzony 1. bm. ku uczczeniu pamięci wieszcza Adama Mickiewicza oraz powstania listopadowego, staraniem młodzieży czernichowskiej, wypadł tego roku pod każdym względem znakomicie. Głębokie wrażenie wywarło na zgromadzonych „Słowo wstępne“, którem zagaił uroczystość prezes br. pom. p. Zygmunt Duczyński. W dalszej części wypełniły program produkcje muzyczne, śpiewy solowe i chóry męskie utworu Moszkowskiego, Liszta, Beethovena oraz deklamacje. Następnie odczyt p. t. „Typy szlacheckie w Panu Tadeuszu“, obrazy z żywych osób: „Koniec wojny z „Polonji“ Grottgera i „Kłótnia“ z „Pana Tadeusza“. Obrazy te, jak również zbiorowa deklamacja „Rady“ z „Pana Tadeusza“, wywołały entuzjastyczne oklaski z pośród zgromadzonych.

W imieniu młodzieży składamy szczere podziękowanie prof. Fr. Stefczykowi za prawdziwie gorliwą pomoc w urządzeniu wieczoru, oraz pani P., pannie S., z których pierwsza pięknym śpiewem, druga piękną grą na fortepianie, przyczyniły się do uświetnienia obchodu. Uroczystość narodową zamknął w zastępstwie chorego dyr. T. Rylskiego, kapelan M. Jeż wzniosłą patrjotyczną przemową do młodzieży, w której zalecał obok czci dla świętych ideałów, drogich sercu polskiemu, oddawanie się młodzieży rolniczej szczerej i wytrwałej pracy na glebie ojczystej.

Z Załoziec piszą nam: W zakątku naszym odbył się 1. bm., przy licznem zebraniu miejscowej i okolicznej publiczności, w lokalu kasynowym, wieczorek Mickiewiczowski, za inicjatywą pp. Barz. Wieczorek ten pod każdym względem wypadł zadowalająco, a szczególniejsze uznanie należy się paniom: M. Barz. za piękny odczyt, pannie H. Boh. za śpiew solowy, paniom: H. i W. Gut. za grę na fortepianie i deklamację, jako też panom: G. za deklamację, a ks. Ł. za kierownictwo i udział chóru śpiewaków narodowo-ruskich, który bardzo dobrze się publiczności zaprezentował. Dochód z wieczorku przeznaczono na sprowadzenie zwłok Mickiewicza.

Również odbyło się w tutejszym parafjalnym kościele 29. listopada nabożeństwo za poległych, a uzbierane pieniądze z zarządzonej przy tej sposobności składki przeznaczono na pomnożenie funduszu weteranów z 1831 roku.

Uwagę sekcji budowniczej magistratu zwraca jeden z prenumeratorów naszych na ruderę, stojącą obok kawiarni p. Schneidra przy ulicy Akademickiej tuż naprzeciw nowej szkoły wydziałowej. Pokryta gontem, popękana wzdłuż i wszerz, chyli się coraz bardziej ku upadkowi i psuje piękne wrażenie, jakie ta część miasta obecnie wywiera. Piszący zwraca swą prośbę przedewszystkiem do p. prof. Zacharjewicza, tak dbałego o upiększenie miasta, ufny, że ten energicznem podjęciem inicjatywy, skłoni może właściciela do przemienienia tej rudery w piękne zabudowanie.

Smutny wypadek zdarzył się onegdaj w Stanisławowie. Uczennica III. klasy, Lastowna, wracała z matką do domu. Za rampą kolejową na Górce stały konie chłopskie bez nadzoru; konie się spłoszyły, Lastowa uciekła do rowu, a dziewczynka, oglądając się za matką, została przez konie roztratowana i na miejscu ducha wyzionęła.

Wykaz czynności najwyższego trybunału sądowego w Wiedniu za rok 1887, wyjaśnia, iż na 14 702 sprawozdań i podań, wpłynęło z Galicji 4967; a mianowicie, 2583 z Galicji wschodniej i 2383 z Galicji zachodniej. — Na 3740 procesów cywilnych, rozstrzygniętych w ostatniej instancji, przypada na okręg sądowy krakowski 542, zaś na okręg sądowy lwowski 423 wyroków. — Orzeczeń prowizorycznych wydano w ogóle 1544, a w nich galicyjskich 854, — rekursów rozstrzygnięto w sprawach spornych 4027 (Kraków, 582, Lwów 185). Reszta sprawozdań i zażaleń odnosiła się do spraw karnych. — Z liczb całego wykazu wynika, iż jedna trzecia część czynności urzędowych najwyższego trybunału sądowego miała za przedmiot sprawy, odnoszące się do naszego kraju.

Owacja dla dr. Riegera. Z Pragi telegrafują pod dniem 10. bm.: Wczoraj wieczorem wyprawiła publiczność w „Narodnem Divadle“ ogromne owacje Riegerowi, z okazji 70. rocznicy jego urodzin. Z rana deputacja pod przewodnictwem burmistrza wręczyła jubilatowi podarek od narodu w sumie 100 000 złr. Rieger zastrzegł sobie decyzję co do użycia tej kwoty i dziękował głęboko wzruszony. Później zgromadziła się reprezentacja miasta, tudzież rozmaite deputacje w odświętnie przystrojonej sali ratuszowej. Riegera, gdy wszedł, powitano okrzykami *Slava*. Burmistrz i profesor Tomek wygłosili przemowy, które przyjęto z zapałem. Rieger podziękował, poczem wyłuszczył swoją politykę, wskazując, że za nią przemawia doświadczenie. Rzekł, że należałoby, ażeby naród solidaryzowanie się z tą polityką, wyrażał nietylko w owacjach i słowach, ale także w czynach. Następnie przyjmował życzenia poszczególnych deputacyj i adresy. Hr. Taaffe i Filipowicz przysłali listy gratulacyjne.

Prawdziwy przyjaciel. Jedno z pism węgierskich opowiada historję drugiego zamążpójścia wdowy po Petöfim. Po długiem wyczekiwaniu powrotu męża, powróciła żona jego do swej ojczyzny do Siedmiogrodu, gdzie jej tak dokuczano, że zostawiwszy synka swego pod opieką siostry, sama przeniosła się do Pesztu. Tam otoczyli ją wnet lowelasi, tak, że zaczęła się obawiać o swoją dobrą sławę. Będąc sama, nie wiedziała, kogo spytać o radę. W takiem właśnie położeniu zjawił się u niej wypróbowany przyjaciel Petöfiego, Alfred Horwath. On to poradził jej wyjść za mąż po raz drugi. „Tak, gdybyś mnie pan wziął za żonę“ — brzmiała odpowiedź. W miesiąc później Horwath ożenił się z wdową po Petöfim.

Świętokradztwo. Z Białegostoku donoszą: Mieszkańcy tutejsi zaniepokojeni są świeżym wypadkiem świętokradztwa. W nocy z 4. na 5. bm. szajka łotrów ukryła się wieczorem w miejscowym kościele i po zamknięciu świątyni dostała się do zakrystji, gdzie porozbijawszy szuflady i szafki, uniosła z sobą kielichy, tace srebrne, krzyże itp. Złoczyńcy, zrabowawszy zakrystję, przeszli do kościoła, gdzie poodrywali wota z ołtarzy, a następnie, zabrawszy monstrancję, uciekli przez okno zakrystji. Rabusie, jak się zdaje, pracowali długo nad wyłamaniem krat żelaznych, by utorować sobie drogę do ucieczki. Policja tutejsza rozesłała na wszystkie strony depesze, celem ujęcia łotrów.

Sprzeniewierzenie. Donoszą z Brukselli: W tutejszej kasie miejskiej odkryto sprzeniewierzenie w wysokości blisko dwóch miljon. frank. Kilku urzędników z powodu niedbałego urządzenia kontroli przywłaszczało sobie przez lat 10 z rzędu losy i kupony już spłacone i przedstawiało je po raz drugi do wypłaty. W ten sposób traciło miasto około 200.000 fr. corocznie. Fakt to tembardziej uderzający, iż obowiązki inspektorów i kontrolorów kasy pełni wielka liczba suto opłacanych urzędników.

Wzgardzony kochanek w taki sposób zemścił się na mężu swej bogini. Przeczekał trzy lata, wywędrowawszy w tym czasie do Ameryki. Z Filadelfji przysłał list do męża z zawiadomieniem, iż żona jego po wuju odziedziczyła 10,000 dolarów, żeby więc przyjechał zaopatrzony we wszelkie dokumenta. Usłuchał naiwny i przybywszy do Filadelji, zastał wuja w najlepszem zdrowiu, a dokument testamentowy, wysłany mu przez złośliwego, pokazał się sfałszowany. Co biedak miał uczynić? Musiał powracać uboższy, aniżeli był przedtem. Nikczemny i złośliwy fałszerz przysyła mu powtórnie za jego przybyciem do Europy list szyderczy, naigrawający się z tego, że się dał złapać.

Zarządzenie kolejowe. *Swiet* donosi, iż w rosyjskiem ministerstwie komunikacyj przystąpiono do opracowania projektu nowych przepisów dla pasażerów kolei żelaznych. Administracja tych ostatnich ma być mianowicie zobowiązana, aby: 1) nie wzbraniała pasażerom wchodzenia do pociągu bez biletu w chwili jego odejścia; 2) zniosła rozporządzenie, polecające aresztować osoby bez biletów; 3) zabroniła służbie grubjańskiego obchodzenia się z pasażerami, którzy nie posiadają biletów dla jakichbądź przyczyn; 4) zaopatrywała takie osoby w bilety, które powinne się znajdować u nadkonduktorów. Przepisy powyższe mają obowiązywać na kolejach prywatnych, równie jak na rządowych.

Wstrząsający wypadek miał miejsce w Jarbise pod Mons. Dwie młode dziewczyny, z których jedna liczyła lat 18, a druga 16, chciały wieczorem przejść przez szyny na stacji kolejowej, w chwili, kiedy pociąg towarowy, jak sądziły, jechał zwolna ku Mons. Zatrzymały się chwilkę za pociągiem, który wszakże nagle cofnął się w tył, tak, że ostatni wagon zmiażdżył obie dziewczyny. Dróżnik, stojący w pobliżu, pospieszył, aby wydobyć nieszczęśliwe z pod kół, a nie przyglądając im się w ciemności, położył je na nasypie i pobiegł na miejsce swoje ustawić „weksel“, gdyż w tejże chwili nadjeżdżał pociąg osobowy. Gdy wszakże wrócił na miejsce katastrofy, rozpoznał w pokaleczonych straszliwie zwłokach własne... córki!

Morderstwo. Z Mardziny donoszą czerniowieckiej *Gaz. Pol.*: Dnia 30. listopada, około godz. 10. w nocy, siedmiu rumuńskich wieśniaków opadło tutejszego podwójciego Konstantego Lazara, nieopodal gr.-or. cerkwi i zamordowali go w okrutny sposób. Czaszkę rozbito mu aż do mózgu, 6 żeber połamano i z taką pastwiono się zwierzęcością, że ciało nieszczęśliwego zatraciło podobieństwo do zwłok ludzkich.

Najcelniejszy. Słynny Ira Paine, produkujący się obecnie w Berlinie, z celnością w strzelaniu dochodzącą do niemożliwych rezultatów, próbował w tych dniach rewolweru amerykańskiego Smith and Wesson. Otóż na 25 metrów odległości trafił w centrum 20 razy, na 50 metrów 12 razy, na 100 metrów odległości zaraz przy pierwszym strzale w samą muchę. Zapewne sfery wojskowe przyswoją sobie teraz ten rewolwer, którego celność przewyższa wszystkie dotychczasowe.

Proces rozwodowy. Sąd apelacyjny w Brescji ogłosił w tych dniach rozwód ks. Ferrante Gonzaga de Mantua z hr. Marją Roncadelli di Almona. Księżna przywiodła trzy punkta rozwodowe: 1) że podczas ślubu cywilnego syndyk (mer) nie był w urzędowym stroju; 2) zapomniał przeczytać im głośno kontrakt ślubny i 3) wygłosił formułę ślubu, zanim jeszcze panna młoda, która przymuszona szła do ślubu, wyrzekła tak lub nie. *Notabene* księstwo nie żyją z sobą już od lat kilku.

W sprawie Kukizowskiej doszło wczoraj do tutejszego sądu (10. bm.) doniesienie miejscowego proboszcza, zawiadamiające, że onegdaj przychwycono jednego z włościan, w chwili, gdy tenże usiłował rozbić skarbonkę kościelną. Włościanin ów, następnie badany, zeznał, że brał udział w usiłowanem morderstwie ks. Thorznickiego i wymienił nazwiska dziesięciu innych współsprawców. Skutkiem tego doniesienia dnia 11. bm. ma wyjechać do Kukizowa komisja śledcza.

Coś zupełnie nowego. Największy szyk obecnie jest nosić brylanty nie w koljach, djademach lub zausznicach, ale... wprawione w perłowy ząbek. Jest to pomysł pewnej śpiewaczki. Poświęciła ona najpiękniejszy ząbek, aby na jego miejsce wstawić sztuczny, z osadzonym w nim brylantem. Istotnie efekt miał być zdumiewający, gdy za każdem otwarciem ust śpiewaczki padał z nich blask, olśniewający spojrzenie widzów... Na naśladowczyniach nie brakło i dziś każda szykowna a pragnąca zwrócić na siebie uwagę dama wprawia sobie sztuczne ząbki, brylantami zdobne. Naturalnie, wszystko to dzieje się w... Ameryce, kraju ekscentrycznych pomysłów i największych kaczek dziennikarskich!

Se non e vero... Z Holandji przejechała psim wózkiem granicę ku Akwizgranowi, ładna, tęga dziewczyna, wioząc jarzyny na targ. Nagle w Horbach szorstki głos celnika każe jej stanąć. Przeszukując wózek, znajduje bochen chleba, który wagą przechodzi cokolwiek dozwolonych sześć funtów: „Do urzędu!“ — wrzeszczy jej nad uchem — kładzie swój karabin na wózku i prowadzi dziewczynę na komorę. Tu musi ona zapłacić dwie marki kary, ale teraz sprytna dziewczyna zwraca się do celnika i żąda od niego za przewiezienie jego karabina, czyli jako „fracht“ sześć marek. Ponieważ kilku świadków zapewniło, że rzeczywiście od Forbach do Akwizgranu wiozła dziewczyna karabin, więc urząd celny był zmuszony dopłacić jej jeszcze cztery marki. Sprytna dziewczyna z litością popatrzyła na chytrego celnika.

Nadużycia patryarchy Angielicza. *Pesti Naplo* podaje artykuł o nadużyciach w zarządzie patryarchy serbskiego Angielicza, który otaczał się wcale lichemi kreaturami. Z ogromnego majątku kościelnego i klasztornego nie zużywano ani centa na cele oświaty. Angielicz bowiem i jego stronnictwo utrzymywali, że wydawanie pieniędzy na cele wykształcenia jest rabowaniem kościoła. Wydawano za to pieniądze na wszystko inne, a rachunek roczny jednego z bogatych klasztorów, w którym zamieszkuje tylko 5 osób, wykazuje wydatek na rzodkiewkę w kwocie 300 złr. Wszyscy krewni patryarchy w ciągu krótkiego czasu stali się bogatymi — ale ilość studentów w konwikcie teologicznym zmniejszono do połowy, a poziom wykształcenia kleru serbskiego jest coraz niższy. *Pesti Naplo* wypowiada zapatrywanie, że jedną tylko ma zasługę patryarcha serbski, w szczególności tę, że serbski kler nie bierze udziału w antiaustrjackich agitacjach w Bosnji.

P. Irena Vincenti, Warszawianka, b. uczennica Jakowickiej, po odbyciu studjów u znanej nauczycielki Dustmanowej w Wiedniu, zamierza urządzić w naszem mieście koncert. Pani Vincenti kilka razy występowała już na estradzie koncertowej w Wiedniu i zyskała uznanie krytyki i publiczności. Hanslick rokuje sopranistce wielką przyszłość. Zobaczymy.

W kasynie miejskiem odbędzie się we czwartek dnia 13. bm., jako w 12. rocznicę wprowadzenia się do nowego gmachu przedstawienie amatorskie. Odegranem będzie: 1. „Zapraszam pułkownika“, komedja w 1 akcie przez E. Labiche. 2. „Tatuś pozwolił“, komedja w 1 akcie przez G. Mozera, przekład A. Walewskiego i 3. „Łobzowianie“, obrazek dramatyczny w 1 akcie ze śpiewami i tańcami przez Wł. A. Anczyca. — Początek o godz. 7. Bilety wydawane będą we czwartek do 4. po południu.

Motyl.

Bajka Andersena, przekład W. M.

Szukał sobie motyl żony i wybierał naturalnie między najładniejszemi kwiatkami. W tym celu przeglądał bacznie wszystkie grządki i przyszedł do przekonania, że każdy kwiatek siedzi układnie na swojej łodydze, zupełnie jak przystoi panienkom na wydaniu. Jednak takie ich było mnóstwo, a każdy miał taki wdzięk osobny, że wybór okazał się wcale niełatwym.

Nacóżby zresztą miał wyłączną odpowiedzialność brać sam na siebie? Wszak posiadał przyjaciółek dosyć. Poleciał więc do stokrótki, która umie najlepiej zakochanym wróżyć, skoro obrywając jej listki, mówią: „Kocha, trocha, serdecznie, statecznie, na umór, jak humor, bardzo mało, zwietrzało, wcale nic!“

Udał się też i motyl do niej z zapytaniem; nie obrywał atoli listków — przeciwnie, ucałował każdy, sądząc, że u dam niejedno łatwiej uzyskać przymileniem.

— Małgosiu najdroższa — rzekł do niej — pani co jesteś najmądrzejszą jaką znam kobietą, gdyż umiesz wróżyć, powiedz mi proszę, ślicznie proszę, która ma być moją żoną: ta, czy tamta? Skoro mi wskażesz, bez namysłu pójdę wprost i oświadczę się zaraz dzisiaj.

Ale pani Małgorzata nie odpowiadała wcale, zgniewana, iż ją nazwał — najmędrszą, nie dodając, iż jest zarazem najpiękniejszą — co było zresztą jego obowiązkiem. Więc pytał i raz drugi, widząc jednak, iż to trud daremny, nie chciał się dłużej narażać i poleciał szukać sobie panny dalej w ogród. Było to wczesną wiosną, w koło kwitły śnieżyczki i pierwiosnki.

— Cacane, cacane panieneczki — pomyślał motyl — ale to jeszcze podlotki. Tak jak wszyscy młodzi szukał starszych panien.

Udał się następnie między anemony, te mu jednak były zaśmiałe, fiołki nadto sentymentalne, goździki zanikłe i za dużo miały rodzeństwa, kwiat jabłoni wprawdzie uroczy, ale dziś kwitnie, a jutro już go nie ma — uleciał z wiatrem, takie małżeństwo przecie trochę za krótko trwałoby.

Kwiat więc groszku, mimo swego idealistycznego kierunku, podobał mu się najbardziej, biały i czerwony, ładny i zdrowy należał do tych panienek, co to i nieźle w salonie się wydają, a i na

kuchni się rozumieją. Już się miał oświadczyć, gdy tuż koło swej wybranej ujrzał strączek, na końcu którego wisiał uschły kwiat.

— Kto to? — zapytał.

— To moja siostra, — odpowiedział kwiatek groszku.

— Ach! czy tak? więc pani będziesz później tak samo wyglądać! — zawołał i znikł przerażony.

Nasturcja ścieliła po grządce swoje złote kwiaty.

— Długie twarze, brzydka cera, nie, tego rodzaju panien nie lubię wcale.

Ale czy też kochał którą?

Wiosna minęła i lato; jesień nadeszła, on zawsze jeszcze się wahał.

Teraz kwitły najwspanialsze kwiaty, ale cóż z tego! I ta ładna, ta może jeszcze piękniejsza, a tamta już najpiękniejsza. I tak latał od georginji do astry i chryzantyny; tym jednak damom brak już świeżej wiosennej wiary — i śmiały się z motyla.

Zwrócił się tedy do mięty rosnącej przy ziemi.

— Nie kwitnie, skromna a zapach ma wzmacniający i orzeźwiający; z tą się ożenię, — rzekł motyl i oświadczył się o nią.

— Nigdym nie spodziewała się, że panu coś tak bez sensu przyjdzie na myśl, — odparła mięta ruszając ramionami.—Żenić się w tym wieku! nie, mój panie, przyjaźń moją w razie choroby żołądkowej, mogę panu zapewnić ale też i nic więcej. Nie rób się pan śmiesznym!

Tak więc motyl nie dostał żony. Za wiele przebierał a to nie należy. Został więc stary kawalerem.

W jesienną słotę marniał. Wicher wywijał nim niemiłosiernie, a motyl biedak nie miał paltota. Wtedy szczęśliwym przypadkiem dostał się do pokoju, gdzie ogień w piecu trzaskał i ciepło było jak w lecie; mógł tu istnieć od biedy.

— Jednak żyć tylko, to za mało—mówił teraz.—Do szczęścia potrzeba słońca, kochania i serca!

Latał po szybie, tu go zobaczyli, zaczęli podziwiać, wpięto go na szpilkę i schowano w pudełko z osobliwościami.

Cóż można z nim było lepszego uczynić?

— Siedzę, jak kwiatek na łodydze—rzekł motyl—przyjemnem tego nazwać nie można, a tak dzieje się też żonatym, skoro się ustalą!

To przypuszczenie pocieszało go nieco.

— Ładna mi pociecha! — rzegł bluszcz z wazonka.

— Nie wierzę wazonowym kwiatom — za dużo z ludźmi przestają — odparł motyl.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś „Faust" z panną Berghi i panami Jerominem, Santinellim i Wierzbickim; jutro ostatni pożegnalny występ państwa Linkowskich i debiut panny Heleny Szymańskiej, 1. „Z dni głodu", obrazek dramatyczny w 1 akcie A. Urbańskiego, 2. „Consilium facultatis", komedja w 1 akcie Al. hr. Fredry, 3. „Stacja Champbandet", farsa w 3 aktach Labiche'a; we czwartek „Mikado"; w piątek po raz pierwszy „Otchłań" (L'abime) dramat w 5 aktach a 11 odsłonach.

Przedstawienie amatorskie, dane onegdaj w „Gwieździe" na dochód Ochotniczej straży ogniowej pod względem kasowym — jak to można było przewidzieć — dopisało zupełnie; cala była przepełnioną. Obrazek dramatyczny „Na strażnicy", odegrany był przez członków straży wzorowo, wziąwszy na uwagę tę okoliczność, że główną rolę objął z grzeczności p. W. były artysta lwowskiej sceny, a grał także i zdolny amator, p. Tyr. W „Wujaszku Alfonsa" — musielibyśmy powtórzyć chyba te same pochwały, jakie wyraziliśmy na poprzedniem tej komedji przedstawieniu. Wieczór zakończył piękny obraz ludowy „Wigilja św. Andrzeja" — w której tak piękny głos panny Pr. jak i chór damski i gra pp.: Schw., Mer., Slim., Part oraz pań Mat., Schw. itd. znalazły należyte uznanie, a p. Mat. jako wiejski filozof-pijak, serdecznie ubawił publiczność.

(m.) **Koncert muzyki wojskowej** pułku nr. 55 zgromadził onegdaj w „Sokole" niezwykłą liczbę publiczności, tak iż wiele osób musiało bez biletu odejść od kasy. Sala „Sokoła" była przepełnioną. A więc nie omyliliśmy się, twierdząc niedawno, że kapelmistrz p. Bachó stał się ulubieńcem publiczności lwowskiej. Przyznać też potrzeba, że wykonanie jego koncertów może zadowolić najwybredniejszych krytyków. Podnieść również musimy z uznaniem, że p. Bachó nie zapomina o naszych znakomitych kompozytorach, których inni kapelmistrze starannie unikają. Koncert rozpoczął się uwerturą z „Halki", wykonaną z wielką precyzją. Moszkowskiego „Tańce hiszpańskie" (nr. 2. g-moll, nr 5. Bolero D ur) przyjęte były hucznemi oklaskami. Podobał się również walc kompozycji p. Traczewskiego, „Czarne bratki" (instrumentowany przez p. Bacho). Jest on napisany wcale oryginalnie i zgrabnie. Dalsze punkta bogatego programu wypełniły kompozycje Haydna, Boito, Tymolskiego i p. Bachó, który zebrał niezliczoną ilość oklasków.

Towarzystwo muzyczne w Przemyślu urządza w środę d. 12. bm. w tamtejszej sali ratuszowej pierwszy koncert sezonu 1888/9 pod kierownictwem dyr. artyst. p. Ludwika Dietza, z uprzejmym współudziałem panny J. Stapf. Część dochodu przeznaczona dla stowarzyszenia pań św. Wincentego a Paolo. Początek o godz. 7. wieczorem.

Ruch stowarzyszeń

(m.) **Z Towarzystwa muzycznego.** Cicho, spokojnie, jak zwykle, odbyło się onegdaj o godz. 5. po południu doroczne walne zgromadzenie członków lwowskiego Towarzystwa muzycznego. Godzinę czekano na komplet wymagany statutem, wreszcie zebrało się 26 członków płci obojga i w ciągu kwadransa załatwiono cały porządek dzienny. Długich rozpraw nie było, muzycy bowiem widocznie mają nieprzezwyciężony wstręt do „gadania." Kiwano tylko na znak zgody głowami i najważniejsze sprawy w ten sposób ubito. Przewodniczył prezes dr. Jan Czajkowski, funkcje sekretarza pełnił dr. Karol Stromenger. Z przedłożonego sprawozdania dowiedzieliśmy się, że wydział polecił artystycznemu dyrektorowi i gremium profesorów wypracować projekta planu nauki w szkole i regulamina dla konserwatorjum i uczniów.

Projekta te przyjął wydział Towarzystwa prawie w zupełności i oddawna pożądana reforma szkoły weszła w życie. Reforma szkoły musiała pociągnąć za sobą wprowadzenie do planu nauki kilku nowych przedmiotów i pozyskanie odpowiednich sił nauczycielskich. Oprócz dotychczas udzielanych przedmiotów, powierzono z nowym rokiem szkolnym naukę gry na klarnecie p. Fraciszkowi Lince, na kontrabasie p. Ferdynandowi Theuerow i naukę historji muzyki p. Stanisławowi Niewiadomskiemu, naukę deklamacji p. Franciszkowi Wysockiemu, naukę języka francuskiego p. Edwardowi Szyrmie.

W miesiącu czerwcu br. przyjechał do Lwowa delegat ministerstwa oświaty p. Józef Dachs, profesor wiedeńskiego konserwatorjum. Pan delegat badał szczegółowo wszystkie działy nauki w konserwatorjum naszem i odniósł w ogólo dobre wrażenie. Uchwalone plany i regulamina zostały p. Dachsowi do Wiednia przesłane.

Co do produkcyj muzycznych, to prócz czterech obowiązkowych koncertów, wykonało Towarzystwo w dniu 28. marca br. w teatrze hr. Skarbka wielkie oratorjum Haydna „Stworzenie świata"

Wydział Towarzystwa będąc zdania, że współudział pp. amatorów w orkiestrze może produkcjom Towarzystwa nader cenne oddać usługi, zebrał luźne siły orkiestralne naszego miasta i zaprowadził tygodniowe stałe ćwiczenia orkiestralne, które cieszą się licznym udziałem amatorów i zyskują coraz więcej udział biorących. Pp. amatorowie wybrali już nawet własny zarząd, którego zadaniem jest zawiadywanie sprawami oddziału analogicznie do oddziałów członków chórów Towarzystwa

Koszta wynajmywania trzech kiepskich fortepianów dla szkoły i koncertów wynosiły rocznie ponad 300 złr. Obecnie nabyło Tow. na własność 4 fortepiany z fabryki Bösendorfera i w tym celu zaciągnęło w galic. kasie oszczędności pożyczkę. Bösenderfer oddał nadto Towarzystwu bezpłatnie jeden fortepian do użytku w koncertach.

Sprawozdawca konstatuje w końcu z żalem, że w ciągu ostatnich lat liczba członków wspierających Towarzystwa zmniejszyła się znacznie. „Wydział więc rozpisał liczne zaproszenia do wielu osób wpływowych i zamożnych w mieście naszem, a w skutek takowych kilkunastu członków przystąpiło w ostatnim miesiącu do Towarzystwa". Dodać musimy, że sprawozdanie przepełnione jest formalnie najwyższemi pochwałami dla artystycznego dyrektora p. Schwarza, który przez cały rok odznaczał się niezwykłą gorliwością.

Posiedzenie towarz. przyrodników polskich im. Kopernika odbędzie się we wtorek, dnia 11. grudnia rb. o godzinie 6 wieczorem, w sali XV. uniwersytetu (II. piętro). Porządek dzienny: 1. Dokończenie porządku dziennego z ostatniego posiedzenia (Tyniecki, Petelenz). 2 Wajgiel: O pochodzeniu psa. — Dodatek do fauny chrząszczów z Czarnohory.

III. poufne zebranie leśników, w półroczu zimowem, odbędzie się w sobotę, dnia 15. grudnia rb w sali prezydjalnej ck. dyrekcji domen i lasów, przy ul. Kopernika l. 20. (I. piętro).

Towarzystwo wzajemnej pomocy członków orkiestry teatralnej, zawiązane w celu wspierania datkami swych członków, tudzież wdowy i sieroty po nich, ukonstytuowało się na dniu 3. bm, wybrawszy prezesem p. Romualda Makarewicza, wiceprezesem p. Karola Langa, skarbnikiem p. Franciszka Fugla, wydziałowymi pp. Józefa Frodla i Franciszka Kreczeka. Majątek zarodowy wynosi przeszło 5000 zł., które nowe Towarzystwo otrzymało od poprzedniego Stowarzyszenia członków orkiestry teatralnej. Pierwotne bowiem Stowarzyszenie, które udzielało i stałe zapomogi, rodzaj emerytury, wpisawszy członków swych do fundusza emerytalnego dla aktorów i aktorek itd. przy teatrze hr. Skarbka, oddając cały fundusz żelazny w kwocie 20.000 zł. na opłatę wkładek za lata ubiegłe, rozwiązało się — przekazując nowo zawiązanemu Towarzystwu fundusz swój dyspozycyjny. W ten więc sposób została załatwiona sprawa, ciągnąca się od dwóch lat w radzie fundacyjnej, w kuratorji hr. Skarbka, w Wydziale krajowym, namiestnictwie i prokuratorji skarbu. Jest to nową zasługą p. Romualda Makarewicza, znanego z prac około celów pożytecznych. Za jego bowiem inicjatywą powstało przed 14 laty Stowarzyszenie członków orkiestry teatralnej. On też stał na czele tegoż do chwili obecnej, a gdy rozszerzono warunki przyjęcia do fundusza emerytalnego dla aktorów i aktorek itd. w teatrze hr. Skarbka, dołożył wszelkich starań, by z dobrodziejstwa tego mogli korzystać także i członkowie orkiestry teatralnej; co mu się też udało. Gdy jednak zakład emerytalny zapewnia tylko emerytom, wdowom i sierotom pensję, zainicjował p. [illegible] wiec nowo zawiązane Towarzystwo wzajemnej pomocy członków orkiestry teatralnej, któreby udzielało doraźne zapomogi bezzwrotne i zwrotne.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 49 „BLUSZCZU", za grudzień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stacje nasion. Według zawiadomienia wysokiego ck. ministerstwa rolnictwa istnieją dla dogodności rolników i handlarzy nasion stacje oceny nasion z szerszym zakresem działania przy ck. Towarzystwie gospodarskiem w Wiedniu, przy radzie kultury krajowej dla królestwa Czech w Pradze, przy dyrekcji Zakładu gospodarskiego w San Michele w Tyrolu, nareszcie przy obydwóch krajowych gspodarskich Zakładach naukowych w Nowym Cieszynie i Przerowie.

Zwracając uwagę interesentów na powyżej wykazane stacje, izba handlowa i przemysłowa podnieść musi z naciskiem, że podobna stacja oceny nasion istnieje także w kraju naszym, a to przy krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach.

Zadaniem stacji jest, oznaczyć czystość, siłę kiełkowania i inne przymioty nadsyłanych nasion, aby tym sposobem dać możność kupcom i producentom nasion z jednej, a rolnikom i leśnikom z drugiej strony, poinformowania się o rzeczywistej wartości posiadanych przez nich lub zakupić się mających nasion.

Ważność stacji oceny nasion została za granicą od dawna już uznaną i żaden rolnik nie przedsiębierz większego zakupna nasion kosztowniejszych, lub nasion mających niebezpieczne zanieczyszczenia jak np. konianka w koniczynie, nie zasięgnąwszy uprzednio porady stacji. Nie mniej też poddaje jej każdy uczciwy handlarz nasion swój towar do oceny i puszcza go dopiero w handel po uzyskaniu odnośnego świadectwa. Z tego wynika, że w mowie będąca stacja w Dublanach powinna być uważana za bardzo pożyteczny a zwłaszcza dla kupców koniczu, nasion pastewnych i t. p. niezbędny zakład.

Lwów 4. grudnia 1888. Prezydent: Simon Sekretarz: M. Bodyński radca ces.

Buda-Peszt 10. grudnia. (Tel.). Na wczorajszej konferencji reprezentantów rządu delegatów I. węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej pod przewodnictwem ministra Barossa przyjęto projekt upaństwowienia tej kolei. Według tego projektu kolej ta z dniem 1. stycznia 1889 roku ma być oddaną pod zarząd państwowy. (G. L.)

Reforma regulaminu ruchu kolejowego. Na sobotniem posiedzeniu komisji budżetowej przyjęto rezolucję posła Schaupa, dotyczącą reformy regulaminu ruchu kolejowego. Minister handlu oświadczył, że co do rozmiaru tej reformy prowadzą się rokowania z rządem węgierskim i gdy tylko zostaną ukończone, zaraz rozpoczną się przedwstępne prace. Minister zawiadomił także członków komisji, że w budżecie przemysłu kolei państwowych wstawiona zostanie odpowiednia kwota na zakupienie wagonów cysternowych do eksportu spirytusu, i że rząd skłoni także kolej Karola Ludwika do sprawienia takichże wagonów.

Zarazy bydlęce. Od dnia 17. do 26. listopada b. r. sprawdzono w kraju z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę racicową u świń: w Rzeszowie (pow. rzeszowski). Zarazę pyskową i racicową u bydła: w Ławrykowie i Rzeczycy (pow. rawski), w Waniowie (pow. sokalski). Zarazę wąglikową: w Wodnikach (pow. bobrecki), w Bratkowcach (pow stryjski), i w Ohrymowcach (pow. zbarazki).

W powyższym okresie czasie z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasły: Zaraza pyskowa i racicowa: w Korczowie, w Korczminie i Ostrobużu (pow. rawski), w Ostrowie, Leszczkowie, Zawiszni, Tartakowie i Bełzie (pow. sokalski). Ospa owcza: w Gusztynku, i Tużyleżu (powiat borszczowski). Róża wąglikowa: w Mikołajowie i Smaczowie (powiat brodzki).

Przegląd polityczny.

* *Post* berlińska powraca do wojny prasowej pomiędzy Austrją a Niemcami i zrzuca odpowiedzialność za inscenowanie tej wojny na wiedeńskich antisemitów, denuncjując ich zarazem o marzycielstwo, które pragnie rozbicia Austrji i przyłączenia niemieckich tejże prowincyj do Niemiec. Antisemici są rozgoryczeni przeciw następcy tronu, ponieważ wiedzą lub mniemają, że tenże jest wrogo usposobiony względem ich agitacyj. Artykuł rzeczony kończy się następującemi zdaniami: „Zdaje się obecnie, że niemiecko-austro-węgierskie niesnaski umilkły. Był też po temu czas ostatni. We Francji i Rosji przysłuchiwano się tym kłótniom z radością. Ostatniem zaś słowem wszystkiego jest, że cała rzecz nie miała tła innego, jak jeno wzajemne ukłócia owadów zajadłych ale i bezwładnych. Sojusz mocarstw środkowych polega na kategorycznej sile instynktów zachowawczych wielkich narodów. Prawdą jest, że Niemcy nie podzielają wszystkich potrzeb i żalów politycznych austrowęg. monarchji, — więc też jakiś zuchwały dyletant polityczny mógłby wpaść na myśl, zalecać Niemcom inne sojusze. Tego rodzaju droga zdradziecka zaprowadziłaby Niemcy w położenie jak najgorsze i jak najniebezpieczniejsze, z którego tylko szczęście (!) i genialność (??) tychże, mogłaby je wyprowadzić. Tak samo ma się rzecz z Austro-Węgrami. Cóż uczyniłoby to państwo, gdyby znalazło się pomiędzy Rosją i Francją, po poprzedniem osłabieniu i rozbiciu Niemiec? Rachunek rozsądku politycznego (!) wykazuje dla obu tych państw konieczność sojuszu... Ponieważ to wszystko tak ukształtowane, więc sojusz zdaje się być, co prawda, dobrze ubezpieczonym — mimo to życzyć sobie należy, aby ani tu, ani tam, nie dawano uwodzić się podejrzeniu i zazdrości"...

* Z Berlina donoszą do *N. W. Tagbl.* że tamtejszy ambasador hiszpański Benomar otrzymał dymisję od swojego rządu, ponieważ *exposé* hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych, przeznaczone do jego osobistej informacji, a wytłumaczające, dlaczego Hiszpanja nie może przystąpić do trójprzymierza, zakomunikował bez żenady... Bismarkowi. Z tego powodu miał kanclerz niemiecki wystosować list do Benomara, wyrażający żal z powodu jego ustąpienia, który to list miał znów w łonie rządu hiszpańskiego wywołać takie kwasy, że minister Vega Armiso nie chciał nawet przyjąć do wiadomości eksplikacyj ambasadora niemieckiego. Benomar ze swej strony wzbrania się złożyć swój urząd ambasadora opierając się na dwuznacznej stylizacji dotyczącego dekretu królewskiego.

(Telegramy z innych pism).

Warszawa 7. grudnia. Żandarmerja i dyrekcja kolei zawiadomione zostały, że królowej Natalji za jej wstąpieniem w granice Rosji należy oddawać takie honory, jak rosyjskiej wielkiej księżnie. (*Magdeb Ztg.*).

Paryż 10. grudnia. Zwołane przez Laguerre'a zebranie w Epinal przerwanem zostało przez hałas wznieceny przez przeciwne stronnictwo, przyczem zebrane tłumy wygwizdały Laguerre'a. Jednakowoż zebranie zdołało uchwalić rezolucję, żądającą rozwiązania izby i rewizji konstytucji. Po bankiecie miała miejsce bójka. *(G. L.)*

Stambuł 9. grudnia. Wymiana ratyfikacyj konwencji sueskiej nastąpi niebawem. Urzędownie zaprzeczają wieści, jakoby ks. Ferdynand miał robić starania w celu otrzymania audjencji u sułtana i otrzymać odmowną odpowiedź. *(G. L.)*

Z Koła polskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 10. grudnia. Koło polskie zajmowało się na wczorajszem posiedzeniu sprawą budżetu ministerstwa oświaty. Przy tytule „zarząd centralny" wywiązała się obszerniejsza dyskusja, poczem uchwalono starać się o utworzenie katedr dla nauk rolniczych przy uniwersytetach galicyjskich.

W dalszym ciągu poseł Popowski postawił wniosek w sprawie opłat czesnego w szkołach gimnazjalnych i realnych tej treści: Uwolnieni mają być od opłaty czesnego w pierwszem półroczu ci uczniowie, którzy szkołę normalną skończyli z postępem celującym. Poseł ks. Ruczka zgadzając się z powyższym wnioskiem stawia nadto dodatkowy, aby w pierwszem półroczu i ci uczniowie byli wolni od opłaty czesnego, którzy złożą egzamin wstępny z postępem celującym. Oba wnioski te, mimo że poseł Niemczynowski domagał się postawienia ich w izbie zaraz podczas dyskusji nad budżetem ministerstwa oświaty, przekazano komisji szkolnej, niechybnie w celu ich pogrzebania.

Taki sam los spotkał i następne wnioski posła Niemczynowskiego, a to, aby zniesioną była opłata czesnego w pierwszych czterech klasach realnych na tak długo, dopóki rząd nie utworzy w Galicji przynajmniej trzech szkół przemysłowych i aby podwyższono dotację płac nauczycieli szkół średnich. Wnioskodawca motywuje ostatnie swe żądanie tem, że z porównania płac nauczycielskich z płacami urzędników okazuje się, iż pierwsi pokrzywdzeni są w swych dochodach o jakie 100 złr. Twierdzenie zaś, że za pomocą udzielania lekcyj i utrzymywania uczniów na stancji zostaje to wyrównanem, jest obecnie nieuzasadnione, gdyż, jak wiadomo, minister Gautsch wydał jak najsurowsze rozporządzenie, zakazujące nauczycielom udzielania lekcyj prywatnych i utrzymywania pensionatów.

W końcu uchwaliło Koło z okazji jubileuszu wysłać telegram gratulacyjny do dra Riegera.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 10. grudnia. Opozycja przeciw projektowi propinacyjnemu znalazła wyraz w postanowieniu Koła, aby wysłać do marszałka deputację, złożoną z Gołuchowskiego, Abrahamowicza, Romaszkana, by takowa zwróciła uwagę marszałka, iż projekt Wydziału krajowego zupełnie nielogiczny, opracowany niżej wszelkiej krytyki jest nie do przyjęcia. Deputacja ta ma wyrazić przekonanie, że projekt rządowy dawny jest lepszy, niż obecny wydziałowy. Deputacja ta w kilku punktach stawia najważniejsze zarzuty przeciw projektowi.

Wiedeń 10. grudnia. Na obchodzie listopadowego powstania w sali tow. muzycznego Czartoryski miał obszerną mowę wstępną.

Wczoraj odbył się wiec polski, który polecił tow. Zgoda ułożenie programu polskiej wystawy przemysłowej.

Wiedeń 10. grudnia. Kinsky i Rieger mają otrzymać tytuł tajnych radców.

Wiedeń 10. grudnia. Od wtorku posiedzenia parlamentu, ze względu na ustawę wojskową odbywać się będą codziennie. Młodoczesi wniosą, ażeby ten, kto nie zda oficerskiego egzaminu, nadsługiwał tylo 3 miesiące w ciągu letnich feryj.

Madryt 10. grudnia. Gabinet podał się do dymisji. Sagasta podjął się rekonstrukcji.

Nowy Sad 10. grudnia. Patrjarcha Angelicz zmarł wczoraj.

Sofia 10. grugnia. W sobraniu postawiono wniosek uznać rocznicę Śliwnicy i zjednoczenia Rumelji jako święto narodowe.

Madryt 10. grudnia. Królowa poleciła Sagaście utworzenie nowego gabinetu, do którego prawdopodobnie wejdą jen. Chinchilla jako minister wojny, Canalejas jako minister spraw wewnętrznych i Armijo jako minister spraw zewnętrznych.

Rzym 10. grudnia. Komisja parlamentarna dla spraw wojskowych uchwaliła jednogłośnie przyjąć przedłożenia rządowe.

Berlin 10. grudnia. Śledztwo przeciw Geffckenowi o wydanie pamiętników cesarza Fryderyka III., zostało ukończone.

Berlin 10. grudnia. *Financial News* londyńskie opowiada: „W Berlinie wypracowują plan zabrania Turcji pod kuratelę, na wzór Egiptu. Anglja, Niemcy, Francja, Austrja i Włochy mają być wspólnymi kuratorami, a niechęć sułtana przeciw tego rodzaju kurateli zostanie łacno przezwyciężoną hojną pensją roczną. Inicjatywę do tego projektu podał ks. Bismark, który też zarówno z pobudek politycznych, jak finansowych, opiekuje się nim bardzo gorliwie"...

Tutejsze organa półurzędowe starają się osłabić tę wiadomość sensacyjną twierdzeniem, że widocznie puściła ją w świat ręka, która z pomocą poróżnienia Turcji z Niemcami, chce łowić ryby w mętnej wodzie. Lecz ten ostatni manewr jest zbyt niezręczny.

Paryż 10. grudnia. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie Prada.

Wiedeń 10. grudnia. Cesarz był w Künstlerhauzie, dłuższy czas przypatrywał się obrazowi Matejki „Kościuszko pod Racławicami" i wyrażał się o tem dziele naszego mistrza z jak największemi pochwałami.

Wiedeń 10 grudnia. Giełda zbożowa Pszenica na wiosnę 8·27.

Wiedeń 10. grudnia. Leopold Neumann, członek Izby panów, profesor ekonomji na uniwersytecie tutejszym, urodzony w roku 1811 w Zaleszczykach, zmarł dzisiaj w Gries w Tyrolu.

Berno 10. grudnia Namiestnik Loebel przybywszy tu wczoraj, przyjmował gremium urzędników a następnie burmistrza.

Wiedeń 10. grudnia. Hrabia Alfred Potocki odjechał wczoraj do Paryża.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. grudnia 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. A. hr Olizarowa, z Wołynia Br. Hotze, z Wiednia. J. dr. Doliński, z Przemyśla. A. dr. Tchorznicki. z Kołomyi. J. Rakowski, z Hermanowiec. A. Przedrzymirski, z Maćkowiec. C. Merwod, z Genewy. A Czaykowski, z Dusanowa. T. hr. Dzieduszycki, z Karolówki. H. Ritschl, z Wiednia A. Cielecki, z Porchowy. S. Wolf, z Dembicy.

HOTEL LANGA. W. Lange, z Tryestu. I. Sperling. z Tarnopola. A. Aulich, z Lackiego. A. Stern, z Wiednia. F. Bermann, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. B. Bukietyński, z Sambora. R. Adamski, z Jasła. L Boroński, z Krakowa. H. Filasiewicz, z Cieszyna. Z. Norzymski, z Rudek. A Blum, z Łopatyna.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 10. grudnia 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	206 —	209 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	207 —	211 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	278 50	282 50
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	94 25	95 25
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 75	95 75
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	101 —	102 —
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 33 l.	96 20	97 20
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w [illegible]	— —	57 50
„ „ „ „ [illegible] „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	93 —	94 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	24 —
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 72	5 82
Dukat cesarski	5 74	5 84
Napoleondor	9 64	9 74
Półimperjał	10 —	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 21¾	1 23¼
100 marek niemieckich	59 50	60 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10. grudnia 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskiego Towarzystwa [illegible]	42 40	42 50
„ węgierskiego banku kredytowego	297 25	300 —
„ Banku anglo-austrjackiego	112 75	113 50
„ [illegible]	207 —	208 —
„ kolei Karola Ludwika	206 75	208 50
„ kolei [illegible]	243 50	243 50
„ kolei [illegible] (Lombardów)	96 50	97 25
„ [illegible]	— —	— —
„ kolei państwowej	248 50	248 60
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	208 50	208 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	173 50	173 75
Losy komunalne wiedeńskie	144 50	144 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	94 —	96 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	197 —	199 25
Losy regulacji Cisy	— —	125 25
Akcje Banku dla krajów [illegible]	213 50	214 —
Renta węgierska złota 4-proc.	100 15	100 85
Akcje Bankvereinu	97 25	98 —
Rosyjski rubel papierowy	1 23	1 23
Renta węgierska papierowa	— —	183 —
Akcje kredytowe	300 60	302 60
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 65	— —
Berlin, dnia 10 grudnia 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	206 25
Akcje austrjackie kredytowe	— —	158 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	87 50
Austrjackie banknoty	— —	167 50
Akcje kolei południowej (Lombard.)	— —	41 50
Rosyjskie [illegible]	— —	61 30

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7·1[illegible]
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·05
Z Podwołoczysk z Podzamcza	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		0·40	11·0[illegible]
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·3[illegible]
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·56	10·0[illegible]
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·20	4·03	4·0[illegible]
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4 52	4·05	5·05	12·4

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 10. grudnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 60— 7·35	6 50 —7·30	6 50 —7 20	6·85—7·40
Żyto	5 30 - 5·70	5·10 5·35	5·10 5 50	4 70 —5 15
Jęczmień	5 50—7·—	5·50 - 6 50	5 20 - 6 50	5 ——6 75
Owies	5 60—6·10	5 50 - 6	5·40 5 95	5 ——5 50
Groch	6 — 10·—	5 75 10·—	5 70 - 9 50	4·40 —9·—
Wyka	4 50 —5·—	4·20 - 4·7[illegible]	4·50 5·10	4·10 - 4 [illegible]
Rzepak	12 50 13·50	12·60 13 —	12 —13·30	10 —11·15
Lniaszka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	52 — 62·—	50 — 60	50 60	35 — 48 —
Konicz biała	40 - 48·—	40 47	37 - 51	31 - 35·
Konicz. szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. — do —.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 13·75 do 14 —

Ceny w ęcej nominalne. Brak ożywienia handlowego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie beczkami, z Mady butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6. 1005

Dla Panów właścicieli domów we Lwowie. Obznajomiony z przepisami administracyjnymi objąłby zarząd większego domu we Lwowie. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 1036

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Wnej pani Poh. Akademicka 3.

Akademik, z czytelnem pismem polskiem i niemieckiem, znajdzie zajęcie w kancelarji adwokata dr. Maxa, ulica Kopernika 22. 1033

Do roboty sukień damskich w domach prywatnych, poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. *Zgłoszenia* pod „Praca" w Administracji „Dziennika"

Jan Krzyczkowski, głuchoniemy, **czeladnik stolarski**, zamieszkały przy ulicy Leśnej l. 4 (pod Kaiserwaldem), ojciec trojga dzieci, pozostający bez zajęcia i sposobów do życia, uprasza na tej drodze Wnych Panów i Panie, o łaskawe dostarczenie mu robót stolarskich, tak nowych, jak i wszelkiego rodzaju naprawek i odnawiań.

Nie prać w domu i nie męczyć się. Pralnia maszynami Iwanickiego pierze o wiele piękniej, prędzej i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cent. wszelka inna po 2 centy. Krochmalenie i farbowanie za 100 sztuk 50 ct. Łaskawe Panie raczą naocznie się przekonać. Zarząd ulica Krzywa 8. obok Banku hipotecznego. 983

Najpopularniejszą wyborową wypożyczalnią książek i nut jest Stanisława Köhlera l. 28 Batorego tuż naprzeciw Gimnazjum. Abonament 40 ct. Kaucja 1 złr. 1020

Wyborne tutki cygaretowe „hygieniczne" (1000 od 1 złr. 20 ct.) poleca fabryka Niemojowskiego Lwów. Rynek 25. 1023

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Rządca dóbr wszechstronnie wykształcony z najchlubniejszemi poleceniami poszukuje odpowiednej posady. Łaskawe wezwania pod D. rest. Chorostków. 1026

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Zaraz do wynajęcia na I. piętrze **4 i 3 pokoje** z przynależytościami. Ulica Ormiańska l. 19. 1035

4 pokoje z balkonem i kuchnią na I. piętrze, ulica Akademicka 28.

4 i 5 pokoi z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

3 pokoje z werandą i kuchnią w parterze, ulica Długosza 8.

Wprost z **Moskwy** sprowadzaną

HERBATĘ

Braci K. i S. Popów

utrzymuję stale na składzie w dwóch najlepszych gatunkach i sprzedaję takową

łącznie z opłatą cła a to:

1 funt 2 złr. 20 ct. rublowej po 3 złr. 52 ct.
1 „ 2 „ 70 „ „ „ 4 „ 20 „

oryginalne opakowanie w 1/1, 1/2 i 1/4 funtach.

Władysław Niemczewski

c. k. poczmistrz w Okopach-Kozaczówce (na granicy rosyjskiej). 2949

!!! ŁYŻWY !!!

„Halifax" dobre para złr. 1·75.
„Halifax" bardzo dobre para złr. 2 i 2·50.
„Halifax" najnowsze polerowane z szerokiemi nożami para złr. 4.
„Halifax" niklowe para złr 4 i 5·50.
„Halifax" damskie para złr. 2.
„Halifax" damskie, niklowe para złr. 4.
„Jackson Haynes" do umocowania stale do bucików para złr. 5·50.
„Mercur" śrubowane para złr. 4.
Żelazne, śrubowane, z rzemykami na przedzie złr 1·25.
Rzemyki silne i eleganckie par. 35 ct.

poleca: 2943

ANTONI HALSKI

HANDEL ŻELAZNY

we Lwowie, Plac Marjacki l. 9.

„WEBA KING."

„Weba King" jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King"** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej**, większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali."**

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 2771

Próbki na żądanie gratis i franco

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

Angielka, katoliczka, wykształcona w Paryżu, posiadająca muzykę (finishing governess) opatrzona 7-letniem świadectwem z zawodu swego.

Niemka, nauczycielka, posiadająca doskonale język francuski, angielski i dyplom konserwat. wiedeńskiego, nauczająca śpiewu — szukają posad przez **Jędrzejewską-Paulus,** Wiedeń, Schottengasse 3. 3006

Pracownia sukień damskich

krój wiedeński, robota wykwintna

L. Brücknerowej

ul. Kościuszki l. 4, I. piętro. 2993

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 2767

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·80;** na prowincji **4½ kilo złr. 9·15** franco.

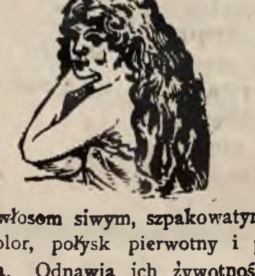
Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłe i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Testto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

"JEDNA BUTELECZKA WYSTARCZA" zdaniem wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor naturalny, albo których łysina pokryła się włosem po użyciu jednej butelki. Nie jestto wcale farba do włosów.

Fabryka: 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

Skład we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, Beisera, Wewiórskiego i w głównych magazynach perfum. 557

WINOGRONA hiszpańskie.
KALAFIORY włoskie.
JABŁKA tyrolskie.
FIGI sułtańskie, MARONY etc. etc.

poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem 2765

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki liczba 7.

Na Gwiazdkę!

Tani a bardzo piękny podarek **na Gwiazdkę:** osobny tom „Światełka", pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży. Broszurowany egzemplarz 2 złr., w pięknej oprawie 2 złr. 50 ct. Uprasza się o wczesne zamówienia, aby prace introligatorskie na czas oznaczony, gustownie wykończone być mogły. Prenumerata roczna na „Światełko" wynosi już z przesyłką pocztową tylko 4 złr. Całoroczni prenumeratorowie na rok 1889 utrzymają jako premię **Kalendarzyk ilustr. dla dzieci,** wydany nakładem Redakcji „Światełka" gratis Adres: „Światełko", Lwów, ul. Czarnieckiego l. 1. 3007

Jesienną bryndzę węgierską,
Marony włoskie,
Musztardę kremską,
Figi sułtańskie

poleca 2802 c

HANDEL

Karola Ballabana

we Lwowie.

KAWĘ

w doborowych gatunkach, polecam najtaniej, i rozsełam **franko** w woreczkach 5 kilowych. 2775

Santos żółta pospolita	zł.	8·—
Domingo blada „	zł.	8·40
Portoriko zielonawa dobra . . .	zł.	9·—
Kuba zielona dobra	zł.	9·60
Laguayra zielona bardzo dobra .	zł.	10·—
Ceylon plantacyjna dobra	zł.	10·40
Ceylon plantacyjna gruboziarrista	zł.	10·80
Ceylon plantac. perłowa „	zł.	10·80
Jawa złotawa aromatyczna . . .	zł.	10·80
Moka arabska silna	zł.	10·80
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł.	11·20

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

Zlecenia giełdowe

na Wiedeń, Berlin, Paryż i Londyn załatwia sumiennie i starannie 2962

Papiery wartościowe, losy i monety

sprzedaje i kupuje ściśle po kursach dziennych

KANTOR WYMIANY i GIEŁDOWY

GUSTAW MAX

Lwów, Plac Marjacki l. 8, I. piętro.

L. 51.628. 3017

EDYKT.

C. k. Sąd krajowy lwowski podaje do wiadomości, że w dniu 2. stycznia 1889 o godzinie 10. przed południem odbędzie się w biórze 12 tegoż Sądu (c. k. Radcy Mochnackiego II. piętro) dobrowolna publiczna licytacja celem wydzierżawienia dóbr Brzozdowiec z przyległościami i Podhorce, Kuty, Hranki i Turzanowce, w powiecie Bóbreckim położonych, do fundacji hr. Stanisława Skarbka należących na dziewięcioletni okres mianowicie na czas od 24. czerwca 1889 do 23. czerwca 1898.

Cenę wywołania stanowi czyn z roczny 18.000 złr. w. a., mający być płacony w równych ratach półrocznych z góry.

Licytacja odbędzie się wyłącznie za pomocą ofert pisemnych, które najdalej do godziny 12. w południe na powyższym terminie wniesione być mają, gdyż z uderzeniem tej godziny żadna oferta więcej nie będzie przyjęta.

Wadjum w kwocie 1.800 w. a. w gotówce lub w papierach wartościowych pupilarne bezpieczeństwo przedstawiających, ma być do rąk komisji licytacyjnej złożone.

Bliższe warunki licytacji, oraz warunki samej dzierżawy przejrzeć można w Registraturze tutejszego Sądu, lub w kancelarji syndyka fundacji adwokata Dra Teobalda Smolskiego we Lwowie, Sykstuska 38.

We Lwowie, dnia 7. grudnia 1888.

Magazyn Porcelany i Szkła

ED. GEBHARDTA

we Lwowie, plac Marjacki l. 7



poleca na zbliżające się święta
w największym wyborze i z pierwszorzędnych źródeł

SZKŁO

kryształowe rznięte, grawirowane, cienkie, Mousselin i gładkie zwykłe.

Serwisy ozdobne do wina, piwa i likierów.

Kosze i talerze na ciasta i owoce.

KLOSZE na ser i masło i serwisiki na ocet i oliwę w oprawie z drzewa i metalu od złr. 1 do 2·50 i wyżej.

Serwisy stołowe, herbaciane i kawowe.

NA GWIAZDKĘ!

wielki wybór przedmiotów zbytkowych

SKŁAD KOMISOWY

Srebra chińskiego i alpaki 3008

Ceny fabryczne srebra chińskiego:

1 tuzin łyżek stołowych	złr.	16 i 17·—
1 „ noży „	„	15 i 15·50
1 „ grabków „	„	16 i 17·—
1 „ łyżeczek do kawy	„	8 i 8·50

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

posiadamy znowu na składzie i polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 8. ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

2804 **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

Zniżone ceny nafty.

R. DITMAR

WE LWOWIE

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego"

(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" 32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze; przy beczkach ważących koło 140 kilo **stosowny rabat**

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226. 2992

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

SZAMPAN LITTKE

UTRZYMUJĄ NA SKŁADZIE WSZYSTKIE PIERWSZORZĘDNE HANDLE

APTÉKA **ZYGMUNTA RUCKERA**

POD SREBRNYM ORŁEM

we Lwowie

poleca

Maść Dra LABICHE w Paryżu

jedyny skuteczny środek przeciw 2793 a

hemoroidom

Używany i ceniony w całym świecie od lat przeszło dwudziestu, usuwa cierpienia hemoroidalne zazwyczaj **już po ośmiu dniach.**

Cena słoika 1 złr. 30 ct.

We *Lwowie* **skład głowny** w magazynach **P. K. MIKOLASCHA,** i u wszystkich aptekarzy i fryzyerów **i magazynach perfum.**

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie przygotowany z bizmutem

Przez **Ch. FAY, Fabrykanta Perf**

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9. PARYŻ

Tylko

928

doskonałe, trwałe gatunki prawdziwych berneńskich materyj na ubrania, jakoto: Szewioty, Kamgarny, Doskin, Peruwien, Palmerston, Tyfl, sukna liberyjne i dla straży ogniowych, nabywać można w najlepiej renomowanym

Składzie fabrycznym „zum weissen Lamm" w Bernie.

Wzory na okaz rozsyłają się bezzwłocznie franco.

Najwytworniejsze i najartystyczniejsze pismo obrazkowe polskie:

„ŚWIAT"

dwutygodnik ilustrowany

wychodzić będzie dalej od 1. stycznia 1889 roku pod tą samą redakcją, w tymże samym formacie, ciągle urozmaicony i zasilany pracami **pierwszorzędnych autorów naszych** oraz **najznakomitszych polskich artystów**, z licznemi dodatkami tak rycinowemi jak literackiemi, tworzącemi w końcu roku interesującą bibliotekę najświeższych powieści, nowelli, podróży i dział treści naukowej.

Z powodu bogactwa tekstu i artystycznych reprodukcyj **„Świat"** jest **najtańszem** ilustrowanem pismem polskiem.

Prenumerata na **„Świat"** wynosi rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł. Najlepiej prenumerować przekazem pocztowym wprost w redakcji:

Kraków 40. Ulica Szpitalna.

Z powodu konieczności wczesnego uregulowania nader kosztownego nakładu, administracja **„Świata"** uprasza o rychłe nadsyłanie prenumeraty.

Zwracamy uwagę panów przemysłowców i pp. kupców, że **„Świat"**, jako pismo nie schodzące ze stołów salonowych, jest nader korzystnem *do ogłoszeń*, które w osobnej rubryce pomieszcza. 3000

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097." 2770

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

przez

WALENTEGO ĆWIKA

ŁWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Kołdry wełniane litewskie po 8, 12, 15 i 25 złr.
Japońskie Parawany, Ekramy i t. p. rzeczy dekoracyjne.

Dywany, kilimki i chodniki rozmaite.
Portjery i firanki, kapy na stoły i łóżka.

poleca w wielkim wyborze

Magazyn Tapet A. KRZYSZTOFOWICZA, we Lwowie, Plac Halicki l. 2. 3018

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego."